

# Oblubienica z Messyny



FRYDERYK SCHILLER

# *Oblubienica z Messyny*

TRAGEDIA Z CHÓRAMI

TŁUM. MICHAŁ BUDZYŃSKI

OSOBY:

DONNA IZABELLA, księżna Messyny.

DON MANUEL, jej syn.

DON CEZAR, jej syn.

BEATRIXA.

DIEGO.

Posłańce.

Chór złożony z przybocznej świty dwóch braci.

Najstarsi Messyny. Osoby nieme.

*Scena przedstawia salę z kolumnami. Po obu stronach drzwi — a wielkie środkowe podwoje prowadzą do kaplicy*

*DONNA IZABELLA w grubej żałobie. Najstarsi Messyny otaczają ją.*

IZABELLA

Mężowie starzy mądrością i laty  
Nie z własnej woli, lecz dla spraw ojczyzny  
Opuszczam niewiast milczące komnaty  
I twarz odsłaniam przed wzrokiem męczyzny.  
Bo wdowie smutnej po małżonka stracie  
Co był jej życia i światłem, i chwałą,  
Posępne lice w pogrzebowej szacie  
I w cichych marach ukrywać przystało.  
Ale tej chwili stanowczej głos tajny  
Niepowstrzymanie, potężnie mnie woła  
Od niewiast domu samotnego koła,  
Na świat wzrokowi memu niezwyčajny.

Księżyc dwa razy zmienił się od chwili  
Jakośmy męża popioły książęce  
Do ostatniego spoczynku złożyli.  
On rządy miasta trzymał w silnej ręce,  
W jego obronie stawiał mężne czoło  
Przeciwno światu grożącemu wkoło.  
Król wasz i władca leży w przodków grobie,  
Ale duch jego żyje okazały  
W dwóch synach pełnych bohaterskiej chwały,  
Waszego miasta dumie i ozdobie.  
Wyście widzieli, jak dzieci wzrastały,

Brat, Nienawiść

Lecz razem z nimi, z tajemniczej woli,  
Niezrozumienie wzrastało powoli,  
Węzłów braterskich rozrywając zgodę,  
Trując igraszek dzieciennych swobodę,  
Aż się w nienawiść zamieniło z wiekiem.  
Obydwóch pierś ta wykarmiła mlekiem,  
Tkliwość matczyna jednakową była,  
Jednako matkę obydwu kochali  
I gdy we wszystkim walka ich dzieliła,  
W tym jednym czuciu razem się spotkali.

Wprawdzie gdy ojciec dźwizył kraju rządy,  
Jego straszliwe, ale słuszne sądy  
Trzymały w karbach surowych zarówno  
Obydwóch braci porywczosć gwałtowną.  
On jarzmem silnym w milczenie pokorne  
Naginał synów umysły niesforne.  
Zbrojni nie mogli zbliżyć się ku sobie  
Ani pod jednym noc przepędzić dachem.  
Tak surowością mądrą w każdej próbie  
Straszliwy wybuch opóźnił w nich strachem.  
Ale nienawiść, tak dawno poczęta  
W dzikim ich łonie, została nietknięta.  
Potężny siłą nie uczyni kroku  
Żeby odwrócić cichy bieg strumienia,  
Kiedy on mocą swojego ramienia  
Może zatrzymać groźny pęd potoku.  
Co miało wypaść, wypadło niebawem:  
Gdy głowa ojca w grobie się układła  
I dłoń potężna bezsilnie opadła,  
Dawny gniew braci ożył w boju krwawym,  
Tak jak zarzewie chwilę przytłumione  
Wybuchła w ogniu wiatrem rozniecone.  
Powtarzam, czego nikt z was nie ukrywa;  
Niezgoda braci Messynę rozdziela,  
Najświętsze związki natury rozrywa,  
Do krwawej walki mieszkańców ośmiela.  
Miecz na miecz pada, miasto placem bojów,  
Krew zlała nawet ściany tych pokojów.

Wy prawa kraju zgwałcone widzicie,  
Mnie męki serca zatruwają życie.  
Wy tylko ludu czujecie niedolę,  
A nie zważacie na matczyne bole —  
Oto jest mowa, z jaką przychodzicie:  
„Widzisz, że długo twoich synów zwada  
Walkę domową śle do naszych progów.  
Kraj zagrożony od złego sąsiada  
Jednością tylko może wyprzeć wrogów.  
Ty jesteś matką, więc tobie przystoi  
Wynaleźć sposób przywrócenia zgody.  
Po co nas, cichych mieszkańców zagrody,  
Długa nienawiść panów niepokoii?  
Czyliż my zgubne mamy znosić szkody,  
Że twoje dzieci nie ustają w sporze? —  
My sami bez nich radę sobie damy;  
Innemu panu otworzymy bramy,  
Który nas zbawić i zechce, i może”.  
Takąście mową, ludzie skamieniali,

Troskliwi tylko o wasz byt i całość  
Trudy krajowe na to serce zdali —  
Jak gdyby długie cierpienia i żałość,  
Jak gdyby matki tęskne niepokoje  
Nie dosyć łono obciążały moje! —  
W zamiarach moich bez wielkiej nadziei  
Rzucam się z matki piersią zakrwawioną  
W walkę pomiędzy synami wznieconą  
Zgody wołając — błagam po kolei  
Niepowstrzymana bez trudu i strachu  
Aż uprosiłam matczynym wołaniem:  
Że tu, w Messynie, ojcowskim ich gmachu  
Witać się będą przyjaznym spotkaniem.  
Tego nie było od śmierci księżęcia.  
Dzisiaj co chwila czekam, by mi posły  
O wjeździe synów obydwóch doniosły;  
Bądźcie gotowi do panów przyjęcia  
Ze czcią należną dla synów księżęcia.  
Miejcie powinność tylko na pamięci,  
Waszymi sprawy my będziemy zajęci.  
Zgubne krajowi i wam, Messeńczykom,  
Niszczące walki moich synów były —  
Dziś zgodni znajdą w sobie dosyć siły  
Przeciw całemu światu najezdnikom  
W obronie kraju waszego uderzyć  
I słuszność sobie z was samych wymierzyć.

Matka

*Starce odchodzą w milczeniu z ręką na piersiach. IZABELLA daje znak staremu słudze.*  
IZABELLA, DIEGO.

IZABELLA  
Diego!

DIEGO  
Co księżna rozkaże?

IZABELLA  
Mój sługo,  
Przybliź się do mnie, sługo mój poczciwy,  
Ty ból mój, cierpienia podzielałeś długo,  
Podzielże dzisiaj i szczęście szczęśliwy. —  
Jam twojej wiernej piersi powierzyła  
Bolesną, słodką tajemnicę świętą;  
Dzisiaj szczęśliwa chwila się zbliżyła,  
Że z niej zasłona może być odjęta.  
Długom ja silne natury wzruszenie  
We wnętrzu łona mojego tłumiała,  
Bo mi groziło straszne przeznaczenie.  
Dziś wolnym głosem odezwać się mogę  
I uspokoić serce bolejące;  
Pokoje długo pustkowieciem stojące  
Obejmą dzisiaj wszystko, co mi drogie.  
Obróć więc prędzej krok twój ciężki laty  
Do ścian klasztoru znajomego tobie,  
Gdzie przechowany był skarb mój bogaty.  
Tyś go sam ukrył ku szczęśliwej dobie,  
Smutną przysługę oddając stroskanej.

Pospiesz więc teraz i powróć bez zwłoki  
Zakład od serca tak długo czekany.

*Słychać głos trąby.*

Spiesz; niechaj radość odmłodzi tve kroki —  
Słyszę już brzmienie wojennego rogu,  
Co mi oznajmia powrót moich dzieci.

DIEGO *odchodzi. Słychać z przeciwnej strony coraz głośniejszą muzykę.*

Messyna w ruchu — słuchaj, od bram prog  
Zmieszanych głosów dziki szmer tu leci.  
To oni — piersi macierzyńskiej bicia  
W krew swą przyjmują bliskość ich przybycia.  
To oni sami! Dzieci moje, dzieci!

*Wychodzi spiesznie.*

#### CHÓR

*Składa się z dwóch półchórów, które w tej samej chwili wchodzi z dwóch przeciwnych stron, okrążają scenę, a potem szykują się w szereg po tych stronach, skąd weszli. Jeden półchór złożony jest ze starszych, drugi z młodszych — obaj znakami i odzieniem się różnią. Skoro dwa chóry ustanowią się na przeciwko siebie. — Muzyka ustaje a naczelnicy chórów mówią. (Chór ten podług nadesłanej uwagi autora do dyrekcji teatralnej złożony jest z Kajetana, Manfreda, Tristana i ośmiu rycerzy Don Manuela. Drugi z Bohemunda, Rogera, Hippolita i dziewięciu rycerzy Don Cezara. — W nawiasach oznaczone, kiedy każda z tych osób ma mówić).*

#### I. CHÓR (KAJETAN)

Bądź nam pozdrowiona  
Budowo gościnną,  
Naszych możnych panów  
Kolebko rodzinna  
Na licznych kolumnach wspaniale wzniesiona!  
W pochwie schowany  
Niech się oręż skrywa;  
Przed bramą spętany  
Niechaj odpoczywa  
Wężowłosego boju skrwawiony mord srogi;  
Bo sal tych gościnnych  
Święte dla nas progi  
Strzeże przysięga, syn Eryniona,  
Bóg najstrasniejszy piekielnego łona.

#### 2. CHÓR (BOHEMUND)

Gniewne się w piersiach serce moje wzdyma,  
Pięście bez walki nie mogą się ostać;  
Bo łeb Meduzy widzę przed oczyma,  
Mojego wroga nienawistną postać.  
Zaledwie w żyłach krew się wrząca trzyma;  
Mamże przyjaznym uczcić jego słowem,  
Czy pójść za moim popędem bojowym?  
Ale mnie tylko bojaźliwym czyni  
Tych gmachów świętych potężna władczyni,  
Straszna Eumenida<sup>1</sup>, pokoju bogini.

<sup>1</sup>*Eumenida* — inaczej: Erynia, w mit. gr. Erynje były wysłanniczkami Fatum, mścicielkami tropiącymi zbrodniarzy; przedstawiane były z węzami we włosach i skrzydłami; z imienia znane są trzy: Alekto (Niestrudzona), Tysyfone (Mścicielka) i Megera (Wroga). [przypis edytorski]

### I. CHÓR KAJETAN

Mędrszy stan duszy przystoi wiekowi;  
Najrozumniejszy najpierwej pozdrowi.

*Do drugiego Chóru.*

Wam więc pozdrowienie  
Co dzielicie razem  
Braterskim obrazem  
Jednakie wzruszenie.  
Wam, co tego gmachu  
Bogom opiekuńczym  
Kłaniacie się w strachu.  
Gdy się przyjaźnie witają książęta,  
Niech i nam słowa zamienić pokoju  
Pozwoli zgoda dla obu stron święta,  
Słowa przyjazne słodkie są po znoju;  
Lecz gdy na wolnym spotkamy się razem  
Niech krwawa zawiść odnowi się w boju,  
Naszą odwagę probujemy żelazem.

### CAŁY CHÓR

Lecz gdy na wolnym spotkamy się razem  
Niech krwawa zawiść odnowi się w boju,  
Naszą odwagę probujemy żelazem.

### I. CHÓR (BERENGAR)

Nie tobie gniew mój, tyś nie moim wrogiem;  
Jedno nam miasto jest rodzinnym progiem,  
Oni skądinąd wiodą imię swoje.  
Lecz gdy ród książąt na siebie nastawa,  
Słudzy iść muszą na mordercze boje —  
Tak chce porządek, tak chcą ludów prawa.

walka, służa, obowiązek

### 2. CHÓR (BOHEMUND)

Niechaj brat bratu przyczynę wywodzi,  
Czemu na siebie wiodą szyki zbrojne  
Do krwawej walki — mnie to nie obchodzi;  
Ale my za nich prowadzimy wojnę —  
Bo ten nie mężny, ten się hańbą kała  
Kto pana swego znieważać pozwala.

### CAŁY CHÓR

Ale my za nich prowadzimy wojnę —  
Bo ten nie mężny, ten się hańbą kała  
Kto pana swego znieważać pozwala.

### JEDEN Z CHÓRU (BERENGAR)

Słuchajcie, jakie miałem myśli nowe,  
Kiedym przeciągał, w wolnej od prac chwili,  
Między szumiące ulice zbożowe.  
Gdy bez ustanku grał w nas boju gniew,  
My między sobą nigdy nie radzili;  
Bo nas głuszyła wrząca w żyłach krew.  
Czyż to nie nasze te zboża zasiane?  
Te wiązy winnym liściem oplatane

Nie sąż naszego słońca dzieci drogie?  
Czemuż radosne spokoju użycie  
Nie ma nam uprząść dnie ciche i błogie,  
Wolne od trosków<sup>2</sup> śmiejące się życie?  
Czemuż szalonych dzieli walka krwawa  
Za plemię obce, nieznanego rodu?  
Oni nie mają do tej ziemi prawa;  
Gdzieś od czerwonych obłoków zachodu  
Morska ich do nas przy płynęła nawa<sup>3</sup>  
Przodkowie nasi, bo temu czas długi,  
Wzięli przybyszów w gościnne schronienia;  
A dziś my z wolnych najemnicze sługi,  
Poddani nędzni obcego plemienia!

#### DRUGI (MANFRED)

Prawda — mieszkamy na szczęśliwej ziemi  
Gdzie słońce, nieba przebiegając kraje,  
Złoci jej niwy promieniami<sup>4</sup> jasnemi  
I nam bogactwa do użycia daje.  
Ale wał żaden brzegów nie zamyka —  
A wzdęte morza sąsiedniego fale  
Dają nas często na łup rozbójnika,  
Co wyspę naszą pustoszy zuchwale.  
Domowa kosa co roku uderza  
O zgubny oręż obcego żołnierza.  
My niewolniczą nosimy obrożę,  
A kraj swych synów zasłonić nie może.  
Nie stąd, gdzie złota Ceres<sup>5</sup> się uśmiecha  
I Pan<sup>6</sup> dostrzega bujną w kwiaty ziemię,  
Lecz skąd żelazo warstwy gór napycha,  
Wychodzi groźne panujących plemię.

#### I. CHÓR (KAJETAN)

Nierówno skarby rozdzielone w dani  
Pomiędzy ludzi gromadą przechodną;  
Ale natura, sprawiedliwa pani,  
Nam dała w dziale pełność zawsze płodną,  
Im moc potężną i wolę wszechrodną.  
Zbrojni w potęgę straszna majestatu  
Namiętnej duszy nasycają szaly  
I grzmotem władzy zagrażają światu.  
Ale z wierchołka olbrzymiego chwały  
W przepaść głęboką upada zuchwały —  
Dlatego lepiej, że na tym padole  
Mogę się ukryć w moją cichą dolę.  
Te groźne, burzą zrodzone potoki  
Wylęgłe z gradu ziarek niezliczonych,  
Z czarnych obłoków w deszcze rozpuszczonych  
Posępny szumem grzmia z góry wysokiej.  
Woda ich w groźne wały<sup>7</sup> się nadyma,

<sup>2</sup>trosków — dziś popr. forma D.lm: trosk. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>nawa (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>promieniami — dziś popr. forma N.lm: promieniami. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Ceres (mit. rzym) — bogini płodności, rolnictwa i urodzaju. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Pan (mit. gr.) — bóg pasterzy, przedstawiany z kozłimi nogami, jego rzymski odpowiednik to Faun. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>wał (daw.) — fala. [przypis edytorski]

Mosty i groble razem z nimi płyną;  
Nic tych potężnych władców nie zatrzyma.  
Lecz jedna chwila zawiodła ich w życie;  
Ślady potoku straszne przed godziną  
Po drobnych piaskach karłowato giną,  
Ruiny tylko świadczą o ich bycie.  
Zdobywce wchodzą, potem idą dalej —  
My, ich poddani, będziemy w miejscu stali.

*Tylne drzwi otwierają się, pomiędzy DON MANUELEM a DON CEZAREM ukazuje się IZABELLA.*

OBYDWA CHÓRY (KAJETAN)

Pokłon ci i chwała:  
Żeś nam zajaśniała  
Jak słońce wschodowe.  
Na kolanach czcimy pyszną twoją głowę.

I. CHÓR

Piękna jest księżycą  
Jasność łagodniejsza  
Między gwiazd gromadą co nocy przyświeca.  
Lecz matka piękniejsza  
Miłością przeczystą  
Między dwóch synów potęgą ognistą.  
Takiego obrazu  
Na kuli ziemskiej nie znajdziesz i razu.  
Na żywota szczycie  
Wznosząc jasne czoło  
Ona piękności zamyka koło.  
Bo matka tkliwa i ród jej młodzieńczy  
Doskonałości koroną świat wieńczy.  
Kościół nie mówi w przedwiecznym zakonie  
O nic piękniejszym<sup>8</sup> na niebieskim tronie:  
A taż sztuka płodna,  
Od nieba pochodna,  
Czy coś wyższego ma w swojej krainie  
Jak matkę przy synie<sup>9</sup>.

2. CHÓR (BOHEMUND)

Patrzy szczęśliwa, jak rośnie z jej łona  
Kwitnące drzewo, na którego szczycie  
Jaśniej wiecznej płodności korona;  
Bo pokoleniu ona dała życie,  
Co z słońcem razem czasom się ostoi  
I wiek bieżący w imię swe ustroi.

Matka

(ROGER)

Przejdą pokolenia,  
Przebrzmia imiona;  
Noc zapomnienia  
Skrzydła roztoczy  
Na ludzkie plemiona. —  
Królów tylko głowy

<sup>8</sup>o nic piękniejszym — dziś popr.: o niczym piękniejszym. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>synie — dziś popr. forma Msc.lp: synu. [przypis edytorski]



Przybiorą blask nowy,  
Uderzy w nie słońce  
Złotym swym promieniem  
Jakby w wierzchołki świata sterczące.

IZABELLA

*wychodząc naprzód z synami.*

Pojrzyj, królowo w niebieskiej koronie,  
Do tego serca przyłóż twoje dłonie —  
Nie, to nie duma tak w nim bić zaczyna;  
Matka o szczęściu własnym zapomina,  
Gdy się przegląda w świetnym blasku syna.  
Pierwszy raz, odkąd zawiodłam was w życie,  
Mogę się całym sercem rozweselić;  
Bo dotąd każdej radości użycie  
Musiałam z żalem na dwie części dzielić  
I zapominać jedno moje dziecko,  
Gdy mi się przyszło przy drugim weselić.  
O! miłość moja była zawsze jedna,  
Choć się synowie niezgodą dwoili!  
Mówcie, czy dzisiaj mogę, matka biedna,  
Oddać się sercem upojenia chwili?

*Do DON MANUELA.*

Gdy brata twego ściskam dłoń przyjaźnie  
Czy tym zazdrości twojej nie rozdrażnię?

*Do DON CEZARA.*

Na nim gdy spocznie tęskne oko moje,  
Czyż to nie kradzież wyrządzona tobie?  
Moją miłością, ja się nawet boję,  
Czy nienawiści większej nie sposobię.

*Po krótkiej chwili patrząc na obu.*

Mówcie: co wasze oznajmia przybycie?  
W jakich uczuciach przyszliście w te progi?  
Czy z nienawiścią, tak jak dawniej wrogi,  
Do ojcowskiego domu przychodzicie?  
Miałaby wojna u miasta podwojów,  
Na krótką chwilę wstrzymana przysięgą,  
Zgrzytać zębami do dawnych rozbojów,  
Żeby wybuchnąć z straszniejszą potęgą,  
Skoro z matczynych wyjdziecie pokojów?

CHÓR (BOHEMUND)

Wojna czy pokój? — nikt się nie dowie,  
Co kryją ciemne przyszłych zdarzeń fale!  
Lecz nim wyjdziemy, przeważą się szale,  
My na oboje zbrojni i gotowi.

IZABELLA

*oglądając się naokoło.*

Wkoło mnie widok przedstawia się strachu;  
Co ma oznaczać ta gromada zbrojna?  
Czy na tym miejscu, w macierzyńskim gmachu  
Za waszą sprawą wytoczy się wojna?

Matka, Brat, Miłość,  
Nienawiść

Po co zuchwale obcy tłum się zbiera,  
Gdzie matka serce przed dziećmi otwiera?  
Czy i tu nawet, przy matczynym łonie,  
Śmiecie się lękać podejścia i zdrady,  
Że plecy wasze stawiacie w obronie?  
Te się za wami snujące gromady,  
Waszego gniewu skorzy wicherzyciele,  
Nie są, o wierzcie, wasi przyjaciele.  
Oni zbawiennej nie podadzą rady;  
Bo jak by mogli serce swe darować  
Obcych przychodniów natrętnej rodzinie,  
Co dom obrała w ich ojców dziedzinie  
I nad synami zaczęła panować?  
Wierzcie mi, wolnym chce być każdy z ludzi  
I pod własnymi prawami się chować;  
Rząd cudzoziemca zazdrość w sercu budzi.  
W waszej potędze, w poddanych bojaźni  
Leży rękojmia<sup>10</sup> wątłej ich przyjaźni.  
Znajcie to plemię chytre i okrutne:  
Gdy nas przygody dotykają smutne,  
Oni radości mszczą się śmiechem skrytym  
Nad naszym szczęściem i potężnym bytem.  
Upadek władców, zgon wysokiej głowy  
Treścią ich piosnek, przedmiotem rozmowy  
Która od synów wnukom przekazana,  
Zimowe noce zajmuje do rana.  
Synowie moi! Ziemia ta fałszywa  
Nie ma przyjaźni — każdy sobie sprzyja,  
A kruche, wiotkie są wszystkie ogniwa  
Które przelotna chwila szczęścia zbija.  
Kaprys rozplata, co sam kaprys zwija,  
Natura tylko jedna jest prawdziwa;  
Ona się trzyma na wieczystej osi  
Gdy resztę burza żywota unosi.  
Uzucie serca daje przyjaciela,  
Jeżeli przyjaźń korzyści udziela.  
Szczęśliwy, komu wśród samotni świata  
Traf urodzenia dał czulego brata.  
Dar ten od chimery szczęścia nie pochodzi;  
Jemu przyjaciel z kolebki się rodzi  
I przeciw ziemi pełnej kłamstw i wojny,  
Staje dwoistym pośrednictwem zbrojny.

Brat

#### CHÓR (KAJETAN)

Szlachetne słowa! Ja uwielbiać muszę  
Duch, co napędza jej królewską duszę.  
Zamiar człowieczy i człowiecza sprawa  
Przed jej myślami w jasnym świetle stawa. —  
Nas tylko pędzi dzikie przeznaczenie  
Na życia puste, bezcelne przestrzenie.

#### IZABELLA

do DON CEZARA.

<sup>10</sup>*rękojmia* (daw.) — gwarancja. [przypis edytorski]

Ty, co na brata dobywasz oręża,  
Patrzaj: czy jeden pomiędzy tą zgrają  
Ma tak szlachetną, jak on, postać męża?

*Do DON MANUELA.*

Któryż z przyjaciół, co cię otaczają,  
Z twoim się bratem porównać odważy?  
Každy jest lat swych wzorowym obliczem,  
Jeden drugiemu niepodobny z twarzy,  
Jeden drugiemu nie ustąpi w niczem  
A żaden z wami nie zechce się spierać. —  
O dumo próżna, zazdrości szalona!  
Gdyby z tysiąca przyszło ci wybierać,  
Jego byś tylko wziął za przyjaciela,  
Jego jednego przycisnął do łona —  
Dziś, gdy go tobie natura udziela,  
Za towarzysza przeznacza od młodu,  
Ty, świętokradca krwi własnego rodu,  
Dar nieba dumną odpychasz odmową  
I gorszych ludzi otaczasz się zgrają,  
Ludzi, co ciebie za obcego mają.

DON MANUEL  
Słuchaj mnie, matko!

DON CEZAR

Ja ci powiem słowo.

IZABELLA

Smutna się zwada nigdy nie oddali  
Wołając zawsze: to moje, to twoje;  
Winę i zemstę kładąc w jednej szali.  
Kto wie, skąd przyszły siarkowate zdroje  
W strumień ognisty wylane obficie?  
Ogniów podziemnych wszędzie znajdziesz życie,  
Lawa na zdrowej ziemi się układa,  
Kto po niej chodzi, zniszczeniu podpada.

Jeszcze wam jedno do serca przełożę:  
Złe, które człowiek dojrzałego wieku  
Rozważnie rządzi na drugim człowieku,  
Ciężko się zatrzeć i przebaczyć może;  
Bo on chce zemstę swoją uspokoić —  
I chęć tę, dzieło rozważonej rady,  
Czas długoletni nie potrafi zgoić.  
Lecz pierwsze źródło waszej ciężkiej zwady  
Zasięga pory igraszek dziecinnych,  
I to was właśnie powinno rozbroić.  
Pytajcie tylko, co was poróżniło? —  
Nie wiecie pewnie — a choćby tak było,  
Wstydzicie się uraz wypadnie niewinnych.  
Lecz pierwsza zwada, gdyście dziećmi byli,  
Mnożąc się ciągle w łańcuchu zwad innych  
Niezrozumienie sprowadza tej chwili —  
Bo dotąd wszystkie sprawy między wami  
Są podejrzenia i zemsty synami.

Dziecko, Konflikt

Dziś, gdy jesteście w dojrzałych lat porze,  
Czyż kłótnia dzieci przeciągać się może?

*biorąc obydwóch za ręce.*

Moi synowie! niechaj ta godzina  
Ukończy spory w źródle swoim ciemne;  
Bo jednakowa z obu stron jest wina.  
W wspaniałomyślnej i szlachetnej dumie  
Puśćcie w niepamięć urazy wzajemne;  
Ten jest zwycięzca, kto przebaczać umie.  
W grobie ojcowskim schowajcie od świata  
Starą nienawiść dziecinnego lata;  
Niech życie wasze, zgodą odnowione,  
Będzie miłości pięknej poświęcone.

*Ustępuje o jeden krok, jakby dać im sposobność zbliżenia się do siebie — ale bracia ze spuszczonymi oczyma nie śmiają spojrzeć na siebie.*

CHÓR (KAJETAN)

Zdrowej od matki posłuchajcie rady;  
Z jej ust wychodzi dobroczynne słowo.  
Dosyć już, dosyć, skończcie długie zwady,  
Albo gdy chcecie, wiedzcie bój na nowo.  
Co wam przyjemne, mnie się słusznym zdaje;  
Bo wy panami, ja sługą zostaję.

Sługa

IZABELLA

*Długo czekając zbliżenia się braci, w milczeniu stała, na koniec odzywa się z bolesnym uczuciem.*

Już nie wiem — próżne słowa mowy mojej  
I siła błagań moich wyczerpnięta<sup>11</sup>;  
W grobie ten leży, co na was kładł pęta  
Matka bezwładnie między dziećmi stoi.  
Idźcie — otwarta chęciom waszym droga  
Zły duch was woła do zgubnej topieli —  
Kalajcie ołtarz domowego Boga!  
Niech te sklepienia, gdzieście życie wzięli,  
Morderczych mieczów odbijają szczęki.  
Tu, przed moimi, przed matki oczyma  
Gińcie nie z cudzej, ale z własnej ręki.  
Ciało o ciało, ramię pod ramieniem,  
Sprężystość w ruchach, zajadłość w żrenicy  
Jako Tebańscy dawni zapaśnicy  
Ściskajcie siebie zawziętym ściśnieniem.  
Życie za życie wydzierając sobie,  
Piersi nawzajem przeszyjcie żelazem,  
Żeby niezgoda trwała jeszcze w grobie:  
Niech płomień krwawy, gdy będziecie razem  
Na jednym stosie pogrzebnym leżeli,  
Na dwa oddzielne słupy się rozdzieli  
I płonie życia waszego obrazem.

*Odbodzi — Bracia w jednakim zawsze stoją oddaleniu.*

DWAJ BRACIA — i DWA CHÓRY.

<sup>11</sup>wyczerpnięty — dziś popr.: wyczerpany. [przypis edytorski]

CHÓR (KAJETAN)

Te słowa tylko z ust jej wyleciały;  
One jednakże w piersi moje z lodu  
Brzmieniem swym różne uczucie wstrzymały.  
Ja nie przelałem krwi własnego rodu,  
Nic nie przelałem, ręce na krzyż kładę —  
Ale wy, bracia, skończcie krwawą zwadę.

DON CEZAR

*nie patrząc na DON MANUELA.*

Ty jesteś starszy — zacznij mówić do mnie,  
Pierw rodzonemu ustąpię bez wstydu.

DON MANUEL

*w podobnej postawie.*

Daj dobre słowo — pójdę za przykładem  
Szlachetnym, który poda mi brat młodszy.

DON CEZAR

Nie dla przyczyny, żebym się winniejszym,  
Lub słabszym sądził w przekonaniu moim.

DON MANUEL

Kto zna Cezara, podłym go nie nazwie,  
Gdyby był słabszym, przemawiałby dumniej.

DON CEZAR

Czy tak istotnie sądzisz o twym bracie?

DON MANUEL

Ty się unizyc, ja kłamać nie umiem.

DON CEZAR

Pogardy serce moje nie wytrzyma;  
Lecz w walek<sup>12</sup> naszych najżywszym zapędzie  
Umiałeś godnie pamiętać o bracie.

DON MANUEL

Mam dowód jawny, żeś nie chciał mej śmierci;  
Mnich się najmował zabić mnie kryjomo,  
Tyś go odepchnął i ukarał zdrajcę.

DON CEZAR

*przystępując bliżej.*

Gdybym cię wprzódy znał tak doskonale  
Wiele by złego nie przyszło do skutku.

DON MANUEL

Gdybym był zgłębił twoje serce zgodne,  
Niejedną boleść oszczędziłbym matce.

---

<sup>12</sup>walek — dziś popr. forma D.Im: walk. [przypis edytorski]

DON CEZAR  
Mnie przedstawiano ciebie dumnym wielce.

DON MANUEL  
To jest przekleństwo wysoko stojących:  
Że słuch ich niższym łatwo się otwiera.

DON CEZAR  
*żywo.*  
Tak jest, na sługi pada zawsze wina.

DON MANUEL  
Oni to serca oddalili nasze.

DON CEZAR  
Słowa jednego szeptali drugiemu.

DON MANUEL  
Truli czyn każdy fałszywym wykładem.

DON CEZAR  
Żywili rany, miasto<sup>13</sup> je zagoić.

DON MANUEL  
Wzniecali płomień, miasto go ugasić.

DON CEZAR  
Nas oszukano, uwiedziono obu.

DON MANUEL  
Ich namiętności byliśmy narzędziem.

DON CEZAR  
Jestże to prawda, że oni niewierni?

DON MANUEL  
I fałszu pełni — zawierz słowom matki.

DON CEZAR  
Niechaj więc ścisnę tę braterską rękę.

*Podaje rękę.*

DON MANUEL  
*żywo ją obejmując.*  
Ona najbliższą będzie mi na świecie.

DON CEZAR  
Patrzę na ciebie i w zdziwieniu cały  
Odkrywam rysy naszej drogiej matki.

---

<sup>13</sup>*miasto* (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

DON MANUEL

I ja w twym licu widzę podobieństwo,  
Które mnie jeszcze cudowniej uderza.

DON CEZAR

Jestże to prawda, żeś przyjaznym słowem  
Do mnie, młodszego brata, chciał przemówić?

DON MANUEL

W tobież ja, cichym, łagodnym młodzieńcu,  
Nienawistnego uważałem<sup>14</sup> brata?

*Krótkie milczenie.*

DON CEZAR

Arabskie konie po ojcu zostały  
Chciałeś zatrzymać — ja ci odmówiłem.

DON MANUEL

Jeśli je lubisz, nie chcę o nich myśleć.

DON CEZAR

O nie! weź konie, weź powóz ojcowski —  
Zabierz je — błagam, zaklinam cię bracie.

DON MANUEL

Chętnie je wezmę, jeśli zechcesz przyjąć  
Zamek na morzu — przedmiot naszych sporów.

DON CEZAR

Dla siebie nie chcę — lecz obadwa razem  
Wspólnie, bratersko mieszkajmy w tym miejscu.

DON MANUEL

Niechaj tak będzie, po co nam oddzielne  
Trzymać własności, gdy serca są zgodne.

DON CEZAR

Po co osobno mamy żyć od siebie,  
Kiedy w jedności każdy jest bogatszy.

DON MANUEL

Już nic osobno, lecz razem żyjemy.

*Spiesz w jego objęcie.*

I. CHÓR (KAJETAN)

*do Drugiego*

Czego się okiem mierzymy złowrogim,  
Gdy już książęta przyjaźń sobie dali?  
Idźmy co prędzej za przykładem błogim,  
Niech między nami pokój się ustali.  
Będziemyż z sobą wiecznie się ścierali?

---

<sup>14</sup>*uważać* (daw.) — zauważać, dostrzegać. [przypis edytorski]

Oni są braćmi, związani krwią rodu,  
A my synowie jednego narodu!

*Obadwa Chóry ściskają się.*

GONIEC  
*zbliża się.*

2. CHÓR (BOHEMUND)  
*do DON CEZARA*

Goniec się zbliża do drzwi pałacowych,  
Ciesz się Cezarze, bo z jasnego lica  
Wieść pożądana dla ciebie przyświeca.

GONIEC  
Bądź pozdrowiony — i niech pozdrowione  
Będzie to miasto z przekleństw uwolnione.  
Radością moje oko się weseli,  
Że książąt, których jak nieprzyjacieli<sup>15</sup>  
Widziałem wprzód w morderczej pogoni,  
Dziś przyjaźń święta wiąże dłoń do dłoni.

DON CEZAR  
Miłość powstała z zażartej niezgody  
Jak z płomienistych ogniów Feniks<sup>16</sup> młody.

GONIEC  
Do tego szczęścia nowe ci przynoszę;  
Kij mój poselski rozpuścił liść wiosny.

DON CEZAR  
*biorąc go na stronę.*  
Mów — co przynosisz?

GONIEC  
Jeden dzień radosny  
Wszystkie dla ciebie zgromadził rozkosze.  
Ta, którąś stracił, którąś szukał długo,  
Wynaleziona w bliskości przebywa.

DON CEZAR  
Wynaleziona? — gdzie? Mów, wierny sługo?

GONIEC  
W Messynie — w środku miasta się ukrywa.

DON MANUEL  
*pół obrócony do pierwszego Chóru.*  
Żywym rumieńcem lice czerwienieje  
I oko jego płomieniem jaśnieje —  
Nie wiem<sup>17</sup> przyczyny — lecz ten znak wesela  
I mojej duszy radości udziela.

<sup>15</sup>*nieprzyjacieli* — dziś popr. forma D.lm: nieprzyjaciół. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*féniks* — legendarny ptak, ginący w płomieniach i odradzający się z popiołów. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*wiedzieć* — tu: znać. [przypis edytorski]



DON CEZAR

*do GOŃCA.*

Chodź ze mną — prowadź — bądź zdrów, Manuelu,  
W objęciach matki znowu się znajdziemy;  
Mnie droga wiedzie do ważnego celu.

*Chce odchodzić.*

DON MANUEL

Idź — nie odwołaj; szczęścia ci na drogę.

DON CEZAR

*po namyśle wraca jeszcze.*

Don Manuelu! Ta radosna chwila  
Więcej mnie, cieszy niż wymówić mogę.  
Z drżącego serca słodka wróżba strzela,  
Że po bratersku kochać się będziemy.  
Popęd przyjaźni, tak długi czas niemy,  
Nowego słońca nowe światło zrodzi  
I utracone dni życia nagrodzi.

DON MANUEL

Piękny kwiat piękne owoce wyrodzi.

DON CEZAR

To nie jest dobrze, uznaję mą winę,  
Że się tak prędko z objęć twych wyrwygam —  
Lecz nie mniej czuję, chociaż tę godzinę  
Wzniosłą i piękną gwałtownie przerywam.

DON MANUEL

Idź za tą chwilą, która ciebie czeka;  
Bo takie chwile, co miłości płyną,  
Na całe życie wpływają człowieka.

DON CEZAR

Opowiem tobie, co mnie z tych miejsc woła.

DON MANUEL

Zostaw mi serce, zabierz tajemnicę.

DON CEZAR

Nas tajemnica rozdzielić nie zdoła,  
Wkrótce ci ciemność ostatnią wyświecę.

*Do Chóru.*

Wam oznajmuję, żebyście wiedzieli,  
Na wieki zwada nasza pojednana.  
Uważać będę za nieprzyjacieli  
I nienawidzić jak piekiel szatana  
Tych, co zarzewie przygaszone zgodą  
W nowego sporu płomienie rozwiodą.  
Mojej wdzięczności pewnie nie pozyska  
Kto mi złe słowo przyniesie od brata.  
Źle zrozumiana usłużność od świata

Do serca gorycz słów przelotnych ciska.  
Słowo porywcze wyrzeczone w gniewie  
Jadu zgubnego w duszę nie wkorzenia;  
Ale złowione uchem podejrzenia  
Czołga się długo jak powoju krzewie,  
Póki tysiącem zrodzonych gałęzi  
W ramiona swoje serca nie uwięzi.  
Takim sposobem zamieszanie dzieli  
Najlepszych ludzi, czułych przyjacieli.

*Ściska brata i odchodzi w towarzystwie drugiego Chóru.*

DON MANUEL i CHÓR PIERWSZY

CHÓR (KAJETAN)

Widząc cię, Panie, zdziwionym być muszę  
I ledwie poznać mogę twoją duszę.  
Twojego brata miłość taka szczerą  
Zaledwie skąpą nagrodzona mową,  
On ci swe serce przyjaźnie otwiera  
Ty stoisz niemy, otwierasz powieki  
Jako lunatyk z pochyloną głową,  
Obecny ciałem, a duszą daleki.  
Kto cię obaczy, serce twe oskarży  
O obojętność i chęci złowrogie;  
Lecz ja nieczułym nazwać cię nie mogę,  
Bo uśmiech wdzięczny gra na twojej twarzy  
I oko szczęściem niezwykłym żarzy.

DON MANUEL

Co odpowiedzieć mam na twoją mowę?  
Brat mój przyjazne mógł znaleźć wyrazy;  
W nim nienawiści zniknęły obrazy  
I serce uczuć zmieniło ośnowę.  
Ale ja gniewu nie czułem i chwili,  
Ledwie wiem, o co walkęśmy toczyli,  
Ponad znikome poziomości świata  
Skrzydłem wesela dusza moja wzlata;  
W otaczającym mnie blasku swobody  
Zniknęły chmury minionego lata,  
Zniknęły życia ponure przygody.  
Patrzę na gmach ten, na pyszne sklepienie  
I w myślach moich wystawiam zdziwienie  
I miły przestrah narzeczonej mojej,  
Gdy ją do zamku wprowadzę podwoi,  
W najpierwszą panię i księżnę zamienię.

Dziś jeszcze we mnie uwielbia kochanka,  
Obcego w swoje przyjęła objęcia  
I nie czekała weselnego wianka  
Od Manuela, Messyny książęcia.  
Jak słodko duszy, swoją ulubioną  
Uwieńczyć jasną wielkości koroną.  
Dawno pragnąłem tego zachwycenia,  
A choć jej urok nigdy się nie zmienia,  
Niech jednak piękność wielkością się zdobi —  
Złota oprawa droższym brylant robi.

Piękno, Bogactwo

#### CHÓR (KAJETAN)

Pierwszy raz twoje wyznanie słyszałem;  
Bo już od dawna badawcze źrenice  
Pragnęły poznać twoje tajemnice;  
Lecz co ty kryłeś, ja pytać nie śmiałem.  
Ciebie nie nęcą ani żwawe łowy,  
Ani bieg konia, ani lot sokoła.  
Skoro przygaśnie promień zachodowy  
Ty się wymykasz od dworzanów koła  
I żaden z Chóru, co był z tobą zbrojny  
W niebezpieczeństwach i łowów, i wojny,  
Nie śmie ci w skrytej drodze towarzyszyć.  
Czemuż nie mamy o twym szczęściu słyszeć?  
Co potężnego do tajemnic zmusza?  
Wszak od bojaźni wolna twoja dusza.

#### DON MANUEL

Szczęście ma skrzydła i prędko ulata,  
Skoro przed okiem nie zamkniesz go świata.  
Milczenie stanąć powinno na straży;  
Bo szczęście długo zatrzymać nie można  
Jeśli przed czasem szczebiotliwość próżna  
Jego zasłonę podnieść się odważy.  
Lecz dzisiaj, celu mego niedaleki  
Nie chcę was dłuższym udręczać milczeniem.  
Z najpierwszym słońca rannego promieniem  
Już ona moją zostanie na wieki.  
Zazdrość szatana czoło swe uchyli —  
Nie będę do niej ukradkiem przybywać,  
Owoc miłości tajemniczo zrywać,  
W ucieczce szukać szczęścia mego chwili.  
Odtąd w mem życiu dzień jutra nadobny  
Będzie do *dzisiaj* pięknego podobny.  
Nie tak mi szybko dzień słodki upłynie  
Jak błyskawica, co w ciemności ginie,  
Ale powolnie, jako piasek drobny  
W czystej klepsydrze lub strumyk w dolinie.

#### CHÓR (KAJETAN)

Niech nasze ucho nazwisko usłszy  
Tej, co twe serce uszczęśliwia w ciszy,  
Byśmy zazdroszcząc, los twój uwielbiali  
I narzeczonej księcia cześć oddali.  
Powiedz nam, w jakiej kryjesz ją ustroni?  
Myśmy w wesołej, myśliwskiej pogoni  
Wzdłuż i wszerej wyspę całą przebiegali,  
A nigdzie słychu nie powzięli o niej,  
Tak że mi wkrótce mogło przyjść do głowy,  
Że ją skrył obłok czarownej osnowy.

#### DON MANUEL

Co było skrytym, dziś przyjdzie do wieści.  
Słuchajcie tylko przygód moich treści:  
Było to w czasie, temu pięć miesięcy,  
Gdy jeszcze ojciec w tym kraju panował  
I mocą groźnej potęgi książęcej

Polowanie, Ucieczka

Młodzież uporną niewolą krępował.  
Innej na świecie nie znałem zabawy  
Jak szczękać bronią, zarzucać obławę.  
Jużeśmy podłuż górzystego lasu  
Do wieczornego polowali czasu,  
Gdy mnie gonitwa jednej łani białej  
Z dala od świty odłączyła całej.  
Trwożne zwierzątko ucieka przez jary,  
Bezdrożne krzaki i długie obszary;  
Na jeden pocisk bieży wciąż przede mną —  
Ale gdy strzała celu nie dotyka  
Rumak go dobiec kusi się daremno,  
Łania u bramy ogrodowej znika.  
Skaczę na ziemię, nie żałuję kroku,  
Już ręka moja ostrą dzidę mierzy  
Gdy oto dziwny cud się zjawia oku:  
Zwierzątko u nóg zakonnicy leży,  
A ona dłonią białą i pieszczoną  
Tuli do siebie łanię przelęknioną.  
Niemy, poglądam na widok uroczy  
Bezwładnie ostrej dobywając strzały;  
Ale dziewica wznosi wielkie oczy,  
Żebrząc litości dla swej łani białej.  
W tej chwili sobą staliśmy zajęci —  
Jak długo? Nie wiem — czas wypadł z pamięci.  
Ale jej oczy głęboko utkwione  
Na serce moje rzuciły zasłonę.  
Com ja jej mówił, co ona odrzekła,  
Darmo ode mnie opisu czekacie;  
Bo ta rozmowa w czas przeszły uciekła,  
Jak snów dziecinnych szarawe postacie.  
Gdy przytomności odzyskałem siły  
Drżące jej piersi przy piersiach mych były.  
Wtem dzwonek głosu uroczystym brzmieniem  
Do wieczornego pacierza przyzywa,  
Dziewica niknie przed moim spojrzeniem  
Jak duch, co w lekkich wiatrach się rozplywa,  
Daremnie gonię za jej błędnym cieniem.

#### CHÓR (KAJETAN)

Bojaźnią, panie, bije nasze łono:  
Rabunkiem grzesznym ręce masz dotknięte;  
Chciałeś posiadać Boga narzeczoną,  
A śluby mniszek straszne są i święte.

#### DON MANUEL

Odtąd przed sobą miałem jedną drogę;  
Żądze niestałe weszły w ciasne koło  
I życie było w treści nieubogie.  
Jak pielgrzym na wschód zwraca swoje czoło  
Gdzie mu ma błysnąć słońce wybawienia,  
Tak ja zwracałem chęci i spojrzenia  
W jeden punkt jasny górnego sklepienia.  
Słońce nie weszło, nie zapadło w morze  
Żeby kochanki nie widział kochanek:  
Cicho spleciony był serc naszych wianek,

I tylko wszystko widzące przestworze  
Nasze tajniki wypowiedzieć może.  
To były chwile szczęściem malowane!  
Grzeszny rabunek ode mnie daleki,  
Serce jej żadnym ślubem niezwiązane,  
Mnie się pierwszemu oddała na wieki.

CHÓR (KAJETAN)

Więc klasztor miejscem był tylko ukrycia  
Cichej młodości — a nie grobem życia?

DON MANUEL

Jak zakład święty przyjął ją dom Boży  
I kiedyś znowu w prawe ręce złoży.

CHÓR (KAJETAN)

Z jakiego rodu krew swoją wywodzi?  
Bo od szlachetnych szlachetne pochodzi.

DON MANUEL

Zakryta sobie samej w tajemnice,  
Rosła nie znając, gdzie dom i rodzice.

CHÓR (KAJETAN)

Czyli wskazówka jaka nie zawiodła  
Do jej początku nieznanego źródła?

DON MANUEL

Jedyny człowiek, powiernik rodzinie,  
Zaświadcza, że w niej szlachetna krew płynie.

CHÓR (KAJETAN)

Kto jest ten człowiek? — nie taj nic przede mną,  
Inaczej rada zostanie daremną.

DON MANUEL

To sługa stary, czasem wysyłany  
Skrycie do córki od matki nieznannej.

CHÓR (KAJETAN)

Nic że od starca wybadać nie można?  
Starość lękliwa, w mowie nieostrożna.

DON MANUEL

Nie śmiałem mojej wiedzy zaspokoić,  
Żeby harmonii szczęścia nie rozbroić.

CHÓR (KAJETAN)

Gdy on dziewicę nawiedza w klasztorze,  
Jego rozmowy jaka treść być może?

DON MANUEL

Rok w rok zanoszą pocieszenie do niej,  
Że przyjdzie chwila, co ciemność odsłoni.

CHÓR (KAJETAN)

Tej chwili, co ma wszystko wytłumaczyć,  
Czy nie mógł starzec wyraźnie oznaczyć?

DON MANUEL

Od kilku czasów zagraża dziewicy,  
Że już jest bliski koniec tajemnicy.

CHÓR (KAJETAN)

Jak to zagraża? — czy rozumiesz, panie,  
Że niepomysłne przyjdzie rozwiązanie.

DON MANUEL

Zmiana szczęśliwych nigdy nie z bogaci,  
Gdzie zysku nie ma, tam się często traci.

CHÓR (KAJETAN)

Odkrycie może być zbawienne tobie.

DON MANUEL

Może pograć szczęście moje w grobie,  
Dlatego prędko zaszedłem mu drogę.

CHÓR (KAJETAN)

Jak to, o panie, w piersi rzucasz trwogę —  
Prędkiego kroku przypuścić nie mogą.

DON MANUEL

W przyszłym miesiącu wymówił się sługa  
Słówkiem mówiącym jasno do pojęcia,  
Że czas się zbliża i chwila niedługa  
Wróci ją znowu w rodziny objęcia;  
Ale z wyraźnej wczorajszej rozmowy  
Wiem, że ze wschodem dzisiejszego słońca  
Los jej tajemny miał stanąć u końca.  
Dlatego prędko zamiar był gotowy,  
Wpadłem do bramy o nocnej godzinie  
I uwiezioną ukryłem w Messynie.

CHÓR (KAJETAN)

Straszna, zuchwała, zabójcza godzina!  
Przebac mi, panie, naganę surową,  
Lecz starość mądra musi karać mową,  
Gdy się gwałtowna młodość zapomina.

DON MANUEL

Blisko klasztoru panien miłosiernych,  
W ciszy ogrodu zakrytej przed światem,  
Właśnie z jej objęć wyrwałem się wiernych,  
Żeby przyspieszyć zgodę z moim bratem.  
W tęsknocie pędząc samotne godziny,  
Nigdy lękliwej nie przyjdzie do głowy  
Wyjść z tego miejsca księżniczką Messyny,  
I na wspaniałej podstawie tronowej

Ukazać się wśród zebranej drużyny.  
Ale inaczej nie ujrzy mnie ona,  
Jak w pysznych szatach, z wielkością na czole  
I w waszym, chóru rycerskiego, kole.  
Nie chcę, ażeby moja narzeczona  
Z wstydem sieroty, z pokorą klasztoru  
Do matki mojej przychodziła dworu.  
Więc ją jak córę książęcego rodu  
Do ojców moich zaprowadzę grodu.

CHÓR (KAJETAN)

Powiedz, czekamy twojego rozkazu.

DON MANUEL

Gdy mnie te chwile z objąć jej wyrwały,  
Nią tylko jedną chcę się zająć cały.  
Spieszcie więc ze mną do miasta bazarów.  
Gdzie Maurytanin na sprzedaż wyściela  
Zbiór najbogatszy ze wschodu towarów  
Drogie materie i sztuk arcydzieła.  
Wybierzcie naprzód trzewiki złocone,  
Ozdobę stroju i nogi ochronę;  
Na suknię, żeby odbijała świetnie,  
Weźcie tkaninę indyjskiego kraju  
Jasno błyszczącą jak śniegi na Etnie,  
Jak światło dzienne pogodnego maju —  
Niech ona członków dziewiczych budowę  
Owiewa lekko jak wiatry rankowe.  
Pasek co ciało w samym stanie ścisła  
I skromnym piersiom daje kształt powabny,  
Uszyty gładko z purpury jedwabnej  
Deseniem złotych niteczek niech błyska.  
U szyi droga zatrzyma cykada  
Płaszcz, który z ramion w gęstych fałdach pada:  
Niech i on blaskiem świeci się purpury!  
O bransoletkach pomnijcie gustownych,  
Wybierzcie perel i koralów sznury  
Najpierwsze z morza podarków cudownych.  
Niech się we włosach promieni korona  
Z drogich kamieni sztucznie wyrobiona,  
Gdzie by harmonii składając budowę  
Smaragd krzyżował rubiny ogniowe.  
Mglista zasłona, spadając od czoła,  
Niech na kształt jasnej chmurki porankowej  
Lekką jej postać owionie dokoła.  
Do ukończenia weselnego stroju  
Włóżcie jej wianek mirtowego zwoju.

CHÓR (KAJETAN)

Wszystko się stanie, jak książę rozkaże,  
Bo strój gotowy znajdziemy w bazarze.

DON MANUEL

Najpiękniejszego co żywo rumaka  
Ze stajni mojej wyprowadzić trzeba,

Niech się maść biała lyszczy na nim taka,  
Jak na dwóch koniach słonecznego Feba<sup>18</sup>.  
Czaprak<sup>19</sup> pąsowy niech pod siodłem będzie  
A drogi kamień na cuglach<sup>20</sup> i rzędzie<sup>21</sup>,  
Bo na nim moja królowa usiedzie.  
Wy, obleczeni w rycerskie ubranie,  
Bądźcie gotowi, przy odgłosie rogów,  
Księżnę wprowadzić do zamkowych progów.  
Spieszmy urządzić wszystko na spotkanie  
Dwóch pójdzie za mną — reszta tu zostanie  
Pomnijcie jeszcze: o naszej rozmowie,  
Bez mojej woli niech się nikt nie dowie.

*Odchodzi, a za nim dwóch z Chóru.*

#### CHÓR (KAJETAN)

Gdy już księżęta skończyli wojnę  
Powiedz: co teraz stanie się z nas?  
Trzeba zapełnić chwilę spokojne  
I zabić długi bez końca czas.  
Każdego ranku człek się kłopotą,  
Marzy w nadziei, lub w strachu drży,  
Żeby znieść łatwiej ciężar żywota,  
Męczącą duszę jednakość dni  
I co dzień innym wiatru powiewem  
Kołysać życia nietrwałym drzewem.

#### JEDEN Z CHÓRU (MANFRED)

Piękny jest pokój — jak chłopczyk młody  
Leży nad strugiem<sup>22</sup> spokojnej wody,  
Przy nim owieczki raźnie skaczące  
Szczypią od słońca trawki błyszczące.  
Słodka melodia jego flecika  
Przerywa echem samotną ciszę;  
Przy zachodzącym blasku promyka  
Jego szmer wody do snu kołysze.  
Ale i wojna, co los człowieka  
Na tę i ową stronę porusza,  
Winnego hołdu od ludzi czeka;  
Bo lubi czynny ruch moja dusza —  
Lubi to wieczne chwianie, drżenie, chybotanie  
Na drzemiącym, huczącym szczęścia oceanie.  
Człowiek w pokoju troski podziela,  
Bezczynne życie jest męstwa grobem. —  
Prawo w lękliwym ma przyjaciela,  
I jakim można szuka sposobem  
Na niewieściuchów pozamieniać ludzi.  
Dopiero wojna śpiącą siłę budzi,  
Z jej łona czyny niezwyčajne stają  
I moc odwagi bojaźliwym dają.

Wojna

Prawo

<sup>18</sup>*Feb* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*czaprak* — okrycie konia umieszczone pod siodłem. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*cugle* — lejce. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*rzęd* — ozdobna uprzęż końska do jazdy wierzchem. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*strugiem* — dziś w r.ż.: struga. [przypis edytorski]



DRUGI Z CHÓRU (BERENGAR)

Czyliż nie mamy Wenery<sup>23</sup> kościoła?  
Piękność świat cały do piersi swej wola.  
W niej się nadzieja, w niej strach rodzi skryty,  
Król ten, kto umie wpaść w oko kobiety!  
Miłość porusza, napawa rozkoszą,  
Tak że się żywe rumieńce podnoszą.  
Upodobana córa upojenia  
Zwodzi powabnie młodociane lata,  
I snuje złote obrazy marzenia  
W zwyczajne życie i w byt smutny świata.

Miłość

TRZECI Z CHÓRU (KAJETAN)

Niech kwiat zielonej rozwija się wiosnie,  
Niech piękność wieńce wesołe uplata  
Takim, u których włos młodzieńczy rośnie.  
Ale z siwizną my, ludzie wiekowi  
Poważniejszemu dajmy cześć Bogowi.

PIERWSZY Z CHÓRU (MANFRED)

Niech nas Dyjana<sup>24</sup>, przyjaciółka łowów,  
W bory i gąszcze zawiedzie zdziczałe,  
Szukajmy w lasach cienistych parowów  
Skaczmy ochotnie ze skały na skałę.  
Bo polowanie podobne do bojów,  
Jest smutnej wojny wesołym kochankiem;  
Budzi cię ze snu szarawym porankiem,  
A gdy grzmot huknie z myśliwskich obojów,  
Lecisz co żywo w doliny mgliste,  
W góry, przepaście, lasy cieniste,  
I wywleczone członki z pościeli  
Nurzasz w świeżego wiatru kąpieli.

Polowanie

DRUGI (BERENGAR)

Niechaj się dola powierzy nasza  
Wiecznie szumiącej błękitów Pani,  
Co zwierciadłami wody zaprasza  
Do nieskończonej swojej otchłani.  
Na oceanie fali tańczącej  
Budujmy żywo zamek płynący.  
Kto kryształowe zielone pole  
Uprawia wartkim okrętu spodem,  
Poślubił sobie szczęśliwą dołę,  
Świat zrobił swojej własności grodem.  
On bez zasiewu zbiera plon obfity;  
Bo sine morze jest nadziei domem,  
Królestwem trafów z chimerą kobiety.  
Żebrak się spotka z bogactwa ogromem,  
Bogacz siermięgą powróci okryty.  
Jak groźna burza szybkim myśli lotem  
Kompas wiatrowy przebiega w okolo,  
Tak się przemienным los kręci obrotem  
I chmurzy szczęścia rozjaśnione czoło.

Morze

<sup>23</sup>Wenera a. *Wenus* (mit. gr.) — bogini miłości. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*Diana* — dziewicza bogini łowów, odpowiednik gr. Artemidy. [przypis edytorski]

Na falach wszystko podobne do fali,  
Kto dzisiaj zyskał, jutro strat się żali.

TRZECI Z CHÓRU (KAJETAN)

Ale nie tylko na fal krainie,  
Nie tylko w morzu szumnej dziedzinie,  
Na ziemi nawet, co mocno stoi  
Na dawnych, starych słupach wieczności,  
Niestale szczęście długo nie gości.  
Ta zgoda braci mnie niepokoi,  
Ani jej wierzyć serce się ośmiela.  
Na lawie, która szczyty gór rozdziela  
Budować chatę uchowaj mnie Boże!  
Dawna nienawiść zagłębiła szpony  
I czyn niejeden został popełniony,  
O którym serce zapomnieć nie może.  
Końca wypadków nie widziałem jeszcze,  
A już mnie trapią przecucia sny wieszczę.  
Nie chcę zgadywać, ale mnie przeraża  
Ta tajemnica, ten związek złowrogi,  
Miłości kręte, nieznanome drogi,  
Grzeszny rabunek świętego ołtarza.  
Człek sprawiedliwy prostą drogą chodzi;  
Zły tylko zasiew złe owoce rodzi.

Los

(BERENGAR)

Wszystkim wiadomo, że nasz ksiączę stary,  
Podejściem<sup>25</sup> związek zawarł z swoją żoną,  
Bo ona ojcu była przeznaczoną.  
Toteż zwiedziony wołał bożej kary,  
W gniewie na łożę grzesznego małżeństwa  
Rzucił okropne nasienie przekleństwa.  
Zbrodnie nieznanne, przejmujące strachem  
Pod tego domu skrywają się dachem.

Przekleństwo

CHÓR (KAJETAN)

Źle się zaczęły dzieje tej rodziny,  
I ze złym, wierzcie, spotkają się końcem,  
Bo namiętności zaślepionej czyny  
Krwawo skarane zostaną pod słońcem.  
To nie przypadek, ani ślepy los  
Że bracia ręce podnosili zbrojne:  
Na matki łono spadł przekleństwa cios,  
Musiała zrodzić nienawiść i wojnę.  
Ale niech wszystko noc pokryje głucha,  
Bo bożek zemsty rozmowy podsłucha.  
Płakać nieszczęścia będzie dosyć pory,  
Gdy je na scenę wywiedzie czas skory.

*Chór odchodzi.*

*Scena zmienia się w ogród, z którego widok wychodzi na morze — z przylegającej ogrodowej sali ukazuje się BEATRIXA.*

<sup>25</sup> *podejście* — fortel, podstęp. [przypis edytorski]

BEATRIXA

*przebiega na jedną i na drugą stronę sceny jakby szukając kogo — nagle staje i przysłuchuje się.*

To nie on idzie — wiatr tylko swawolny  
Szeleszcząc jodły po wierzchołkach bodzie;  
Słońce przechyla głowę na zachodzie;  
Leniwym krokiem bieży czas powolny —  
I mnie przejmuję straszliwe wzruszenie  
Bezfarbne nawet przeraża milczenie.  
W całej przestrzeni wzrok nic nie obaczy —  
Ach! on mnie samą zostawił w rozpacz.  
W bliskości słyszę jakby szcęk oręża,  
Miasto szumiące mieszkańców natłokiem;  
Tam dalej wielkie morze się wyteża  
I w brzegi bije fali swoich skokiem.  
W sercu mym burza strachów się rozlewa —  
Wirem rzucona jako listek drzewa  
Gubię się drobna w niezmiernej przestrzeni.

Czemu z klasztorną rozstałam się chatą? —  
Tam niestęskniona w objęciach swobody,  
Miałam pierś cichą jak łąk jasne wody.  
W życzenia próżną, lecz w radość bogatą,  
Teraz na fale żywota porwana  
Biegnę w olbrzymim uściśnieniu świata.  
Zerwałam węzły dziecinnego lata,  
Ufając lekkim przysięgom młodziana.

Ach! com ja poczęła?  
Czym zmysły zajęła?  
Czy napad szalony  
Wziął mnie w swoje szpony?  
Rozdarłam zasłonę  
Skromności dziewiczej;  
Wybiłam bramy klasztoru święcone!  
Czy mnie osłepił piekła czar zwodniczy?  
W grzesznej ucieczce od klasztornych krat  
Za zwodzicielem śmiałym poszłam w świat.

O przyjdź, mój kochanku!  
Nieś ulgę sumieniu;  
Pierś drży bez ustanku  
W bólu i cierpieniu.  
Gdzie tak długo bawisz<sup>26</sup>?  
O chodź, mój kochanku  
Pokój sercu sprawisz!

Czyż nie pokładać ufności w człowieku,  
Co jeden w świecie przytulił mnie biedną?  
Bo jeszcze w dziecka chwiejącym się wieku  
Los mnie surowy wyrwał samą jedną  
Od matki mojej tkliwego objęcia.  
Pamiętam tylko w igraszkach dziecięcia  
Tę, co mi dała ujrzeć światłoienne;  
Ale jej obraz znikł jak mary senne.

Wzrastałam pośród głuchego zacisza  
W samotnych ścianach mając towarzysza;  
Aż oto stanął u bramy kościelnej  
Jak bożek piękny, jak bohater dzielny!

<sup>26</sup>bawić (daw.) — przebywać. [przypis edytorski]

O, moich uczuć nie oddadzą słowa —  
Z obcego świata przyszedł mi nieznanym  
I węzeł stanął niczym niezerwanym,  
Jakby znajomość była już wiekowa.

Przebacz ty, przebacz, coś mi życie dała,  
Że nie czekając przeznaczonej doli  
Samam bez ciebie los mój obierała;  
Lecz on mnie znalazł, nie miałam swej woli.  
Bóg się przecisnie w zamknięte podwoje;  
On znalazł drogę Perseusza<sup>27</sup> wieży,  
Zły duch ofiarę umiał dostać swoją.  
Niechaj na pustych skałach ona leży,  
Niech się przywiąże do kolumn Atlasu,  
Rumak skrzydlaty i tam ją dobieży.

Nie chcę wspominać ubiegłego czasu,  
Nie mam ojczyzny, żeby tęsknić do niej;  
A więc kochając chcę w kochanej dłoni  
Złożyć me szczęście — bo gdzież szczęście gości  
Czystsze, piękniejsze, jeśli nie w miłości?

Nie znam i nie chcę nigdy się weselić  
Z tymi, przez których życie we mnie bije,  
Jeśli mnie mają z kochankiem rozdzielić —  
Niechaj mnie wieczna zagadka pokryje,  
Wiem tylko o tym: że dla ciebie żyję.

*Przysłuchując się.*

Ot lubego głosu dźwięk  
— Nie, to echa smutny jęk  
Co powtarza szumy morza,  
Bijącego w skał podnóża,  
Nie lubego to jest dźwięk.  
Biada, biada, gdzie on bawi,  
Mnie dreszcz zimny piersi trawi!  
Coraz głębiej słońce tonie,  
Coraz pustsze to ustronie,  
Coraz ciężej serce bije —  
Gdzie on bawi, gdzie się kryje?

*Z niespokojnością przechodzi się.*

Za ogrodu tego mury  
Nic mnie więcej nie powoła.  
Mnie przenika żal ponury  
Żem wejść śmiała do kościoła;  
Lecz na jutrznię gdy wołali,  
Z głębi piersi mej głębokiej  
Jakaś siła wiodła kroki  
Do przybytku świętej sali,  
Tam upadłam na kolana  
Cześć oddała matce pana.  
Gdyby odkrył mnie ciekawy?  
Świat ten pełny tajnych wrogów,  
Chytrność czyha u drzwi progów  
I zastawia swoje sprawy,  
Młode dziewczę żeby zdradzić,  
W sidła zguby zaprowadzić.

---

<sup>27</sup> Perseusz (mit. gr.) — syn Zeusa i Danae, heros, zabójca Meduzy. [przypis edytorski]

Wiem jak w ten czas strach się budzi,  
Jeszcze pomnę owe chwile  
Gdym śmiałości miała tyle  
Wejść pomiędzy tłumy ludzi.  
Tam w kościele w dniu parady  
Gdy grzebali księcia ciało:  
Od niechybnej mej zagłady  
Niebo tylko zachowało.  
Młodzian stanął przy mym boku  
Z płomienistym żarem w oku,  
Spojrzeniami, co wraziły  
Strach we wszystkie ciała żyły  
Pojrzał w serca głąb najskrytszą.  
Dziś gdy wspomnę, strach przeszywa  
Piersi moje bez ustanka;  
Cichej winy bojaźliwa  
Nie śmiem pojrzeć w twarz kochanka.

*Przysłuchując się.*  
Głosy się rozchodzą;  
Teraz mnie nie zwodzą  
Błędne marzenia,  
To jego tchnienia,  
Kochanka mojego.  
Coraz bliżej biega,  
Lecę stęskniona  
W jego ramiona,  
Do piersi jego.

*Z wyciągniętymi rękami bieży w głąb ogrodu i spotyka wchodzącego Don Cezara.*  
CHÓR, DON CEZAR, BEATRIXA.

BEATRIXA  
*Cofając się ze strachem.*  
Biada, o biada, co mi się przedstawia?

*W tej chwili wchodzi Chór.*

DON CEZAR  
Nie bój się, piękna!

*Do Chóru.*

Brzęk wojennej stali  
Tkliwą dziewicę bojaźnią nabawia —  
Ustąpcie zaraz i czekajcie w dali!

*Do BEATRIXY.*  
Nie bój się — piękność i wstyd dla mnie święty.

*Chór się oddalił — DON CEZAR zbliża się do niej i porywa za rękę.*  
Gdzie byłaś? jaki bożek niepojęty  
Tak cię długo ukrywał przede mną?  
Ja cię szukałem, śledziłem daremno.  
Odkąd raz pierwszy na księcia pogrzebie  
Stanęłaś przy mnie w anioła postawie,  
W głębi mej duszy miałem tylko ciebie  
Czym marzył we śnie, czym czuwał na jawie.  
Ty wiesz, jak straszną dotknęłaś mnie męką —  
Zdradziłem miłość niemym ust szeptaniem,

Oka mojego płomienistym graniem  
I w twojej ręce drżącą moją ręką.  
Dnia uroczystość zatrzymała mowę,  
W cichej modlitwie pochylilem głowę —  
Ale gdy kapłan skończył mszę pobożną,  
Jam szukał ciebie i szukał na próżno.  
Twojego czaru siła niepojęta  
Na serce moje nałożyła pęta.  
Odtąd za tobą biegłem, moja droga,  
Wszędzie, gdzie wolno wejść skromnej dziewczicy;  
Do bram pałaców, do świątyni Boga,  
Do miasta cichej i hucznej ulicy.  
Daremna praca, daremny trud długi!  
Aż oto dzisiaj Bóg mi dał wesele;  
Stokroć szczęśliwsza czujność mego sługi  
Odkryła ciebie w sąsiednim kościele.

*BEATRIXA, która przez cały czas drżąc i z odwróconą twarzą słucha DON CEZARA, daje w tej chwili znak zadziwienia.*

Mam ciebie znowu — i niech życie skończę  
Wprzód niżli kiedy z tobą się rozłączę.  
Żebym z szczęśliwych korzystał wypadków,  
Zniszczył od piekła zazdrość nastawioną,  
Oto w obliczu tych rycerskich świadków  
Ogłaszam ciebie prawą moją żoną.

*Przedstawia ją Chórowi.*

Nie chcę wysledzać twego urodzenia —  
Skoro cię wolnym wyborem posiędę  
O ród i miano pytać się nie będę.  
Mnie przekonały oczów twych spojrzenia  
Ze ród twój świetny i dusza twa taka —  
A choćbyś wyszła z lepianki żebraka,  
Jesteś władczynią życia mego doli  
Bo odkąd ciebie widzę — nie mam woli.  
Losami mymi mogę rozporządzić —  
Żebyś o władzy mojej mogła sądzić,  
Żebyś wiedziała, że wysoko stoję  
I mam potęgę w olbrzymim ramieniu  
Aż do mnie podnieść ulubioną moję:  
Dość, gdy usłyszysz o moim imieniu.  
Jestem Don Cezar i wśród tego grodu  
Nikogo nie ma świetniejszego rodu.

*BEATRIXA daje znak przestraszenia — DON CEZAR postrzega i mówi po krótkim milczeniu.*

Chwałę cię widząc, jak drżysz przestraszona:  
W cichej skromności jest wdzięków korona —  
Bo piękność sama przed sobą ukryta  
W własnej potędze zgubę swoją czyta.  
Ja stąd odchodzę — zostawiam cię, żeby  
Z bojaźni twoja ocknęła się dusza:  
Nowość, choć błoga, zawsze strachem wzrusza.

*Do Chóru.*

Wy zaś pospieszcie pokłon złożyć w dani  
Mojej małżonce i was wszystkich pani.  
Głoście jej przyszlą wielkość i swobodę —

Ja wkrótce wracam i w kole rycerzy  
Żonę do domu ojców mych powiodę,  
Jak mnie przystoi i jak jej należy.

*Odchodzi.*

BEATRIXA i CHÓR.

CHÓR (BOHEMUND)

Cześć ci dziewico  
Księżniczek perło,  
Tobie się świecą,  
Tryumf i berło.  
Pokłon należy  
Kwitnącej matronie  
Która pocznie w łonie  
Ród przyszłych rycerzy!

(ROGER)

Cześć ci troista!  
Z gwiazdą wróżby błogiej  
Wchodzisz promienista  
W domu tego progi  
Gdzie gości Boga dłoń błogosławiona,  
Gdzie wieńce sławy wiją się na ścianie;  
Gdzie berło złote i państwa korona  
Z ojca na syna idą nieprzerwanie.

(BOHEMUND)

Twoje przybycie  
Da szczęścia życie  
Bogom domowym,  
Ludziom wiekowym  
Szanowanym w kraju.  
U drzwi cię powita  
Hebe<sup>28</sup> okryta  
Zielenią maju —  
I władczyni świata  
Wiktoria<sup>29</sup> skrzydlata,  
Co na ojcowskiej dłoni wisząca  
Trzepocze skrzydłem do zwycięstw słońca.

(ROGER)

W książąt naszych rodzie  
W niezmiennej pogodzie  
Błyszczą rozjaśniona  
Piękności korona.  
Idąc do wieczności  
Stara daje młodej  
Zasłonę skromności,  
Przepaskę urody.  
Ale cud natury  
Dziś nawiedził nas:  
Widzim kwiatek córy,  
Nim kwiat matki zgaś.

<sup>28</sup> *Hebe* (mit. gr.) — córka Zeusa i Hery, personifikacja młodości. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *Wiktoria* (mit. rzym.) — bogini zwycięstwa. [przypis edytorski]

BEATRIXA

*ocucając się z przestrawu.*

O biada mi, biada!  
Do jakiego domu  
Beatrixa wpada?  
Między wszystkimi,  
Co żyją na ziemi  
Tego najwięcej lękam się rodu!  
Teraz pojąć muszę  
To straszne wzruszenie,  
Tajemnicze drżenie  
Trapiące duszę  
Skorom usłyszała  
Imię tej rodziny,  
Co jadęm gadziny  
Przeciw swoim pała  
Niszczy własną krew.  
Gdy o braciach mi mówiono,  
Strach przesywał drżące łono —  
A dziś losu mego gniew  
Rzuca biedną, opuszczoną  
W nienawiści wiecznej wir  
Pod nieszczęścia zgubny styr<sup>30</sup>.

*Wybiega do ogrodowej sali.*

CHÓR (BOHEMUND)

Zadroszczę tobie, Bogom miły synie,  
Władco szczęśliwy w potęgi dziedzinie!  
Najcudowniejsze jest twoim udziałem —  
Wszystko, co ziemia nazywa wspaniałem,  
Musi ci kwiatek przynieść w daninie.

(ROGER)

Z pereł, co nurek w morzu wygrzebie,  
On najpiękniejszą niesie dla siebie.  
Zysk odniesiony za wspólną pracą  
Władcy największą przynosi płacę!  
Gdy los na sługi zdobycz rozdaje,  
Największy udział jemu zostaje.

(BOHEMUND)

Najdroższy klejnot dziś mu daje świat —  
Niech do wszystkiego prawo sobie rości,  
W tym tylko jednym serce mu zazdrości:  
On w dom swój wieździe kobiet naszych kwiat,  
I tę, co wszystkich zachwycała oczy,  
On sam ramieniem miłości otoczy.

(ROGER)

Zuchwały korsarz na brzegi wysiada  
Wyspę spokojną żelazem napada,  
Zabiera z sobą i mężę, i żony;  
Lecz w namiętności dzikiej nasycy

---

<sup>30</sup>styr — dziś popr.: ster. [przypis edytorski]



Nie śmie dotykać napięknieszej twarzy,  
Bo ona tylko królowi się żarzy.

(BOHEMUND)

Chodźmy przy wejściu stanąć na straży,  
Pilnować świętych progów tego domu  
Do tajemnicy nie dać wejść nikomu —  
Żeby pan sługę swego pochwalił,  
Że mu najdroższe dobro ocalił.

*Chór oddala się w głąb sceny.*

*Pokój w pałacu.*

DONNA IZABELLA *pomiędzy* DON MANUELEM *i* DON CEZAREM.

IZABELLA

Cieszymy się długo pożądaną dobą,  
Co dziś nam blaskiem uroczystym świeci:  
Jak ja te ręce łączę razem z sobą,  
Tak połączone serca moich dzieci.  
Pierwszy raz w kole prawdziwej przyjaźni  
Matka przemówić może bez bojaźni.  
Tłum obcych świadków już nas nie podsłucha,  
Szczęk zbroi mego nie uderzy ucha.  
Jak sowy nocne, smutnej wróżby gońce,  
Z pogorzelska długiej ich siedziby  
Wzlatują gwarnie, chmurząc jasne słońce,  
Skoro do pustej przez czas długi skiby  
Wraca wesołych mieszkańców gromada  
I nowych domów posadę zakłada:  
Tak z tego grodu do straszego piekła  
Stara nienawiść dwóch braci uciekła,  
I prędkim za nim popędziły krokiem  
Trup podejrzenia z wydrążonym okiem,  
Złość zezowata i zazdrość zaciekła.  
W ich miejsce pokój z ufnością i zgodą  
Radosny uśmiech w progi nasze wiodą.

*Wstrzymuje się.*

Dzień ten nie tylko szczęście nam uplata,  
Że z was każdemu wraca znowu brata,  
Ale i siostra przybędzie do domu.  
Zwracacie na mnie oczy zadziwione?  
Tak z tajemnicy nieznaney nikomu  
Czas jest, ażebym odjęta zasłonę.  
Siostra wam żyje — ja memu mężowi  
Najmłodsze jeszcze urodziłam dziecię —  
Nim się przybliży dzień ten ku końcowi,  
Do braterskiego serca ją przyjmiecie.

Siostra

DON CEZAR

Co mówisz, matko? Siostra nasza żyje  
I dotąd jeszcze przed nami się kryje?

DON MANUEL

Wprawdzie mówiono, gdyśmy dziećmi byli,  
O siostrze, która umarła w powiciu.

IZABELLA

Źle wam mówiono, ona jest przy życiu.

DON CEZAR

Czemuż ją do tej ukrywałaś chwili?

IZABELLA

Powiem przyczynę mojego milczenia;  
Słuchajcie tylko przeszłych lat zdarzenia:  
Byliście dziećmi, a już was dzieliła  
Nieszczęście, która bogdaj nie wróciła.  
Rodzice, patrząc na zwady codzienne,  
Strapionym sercem nad wami boleli.  
W tym ojciec dziwne miał zjawisko senne,  
Jemu się zdało, że z ślubnej pościeli  
Rosły dwa laury, a pomiędzy nimi  
Lilia schylała listki swe do ziemi.  
Dziwnym sposobem kwiatek się zapalił,  
Płomień ogarnął i drzewa, i ściany,  
I rosnąc w pożar wichrem podniecany  
Wszystko pod domu gruzami zawałił.  
Przejęty strachem ksiądz się zapytał  
Araba, który biegle w gwiazdach czytał,  
Jakie znaczenie to zjawisko kryje?  
Arab wyłożył: jeśli moje brzemię  
Urodzi córkę, ona mu zabije  
Synów i zniszczy rodu jego plemię.  
Gdy córka przyszła, ojciec wasz niedługo  
Rozkazał w morze rzucić biedne dziecię.  
Zamiar był krwawy, lecz ja z wiernym sługą  
Mojej dziewczynie zachowałam życie.

Córka, Proroctwo, Sen

DON CEZAR

Cześć mu, że wstrzymał dziecięcia zagładę —  
Miłość matczyna znajdzie zawsze radę!

IZABELLA

Nie tylko w sercu miałam powód silny  
Zachować córkę od zguby niemyślnej,  
I mnie, skorom ją na świat urodziła,  
Dziwna wyrocznia w śnie się objawiła:  
Na łące pośród pogodnego czasu  
Igrało dziecię anielskiej postawy,  
Lew groźny wybiegł z sąsiedniego lasu  
W wścieklej paszczęce niosąc połów krwawy.  
Ułaskawiony dziecięcia widokiem,  
Łaszcząc się, zdobycz kładzie mu na łonie;  
W tej samej chwili orzeł pod obłokiem  
Wzlatywał z sarną uwięzioną w szponie —  
Ledwie na łąkę pojrzał bystrym okiem  
Sarna leżała na dziecięcia łonie —  
I lew, i orzeł, niegdyś tak zajadli  
W nogach dzieciny cicho się układli.  
Pobożny kapłan, ulubieniec nieba,  
Przy którym serce miało pocieszenie

Sen, Proroctwo

Skoro go ziemską dotknęła potrzeba,  
Tak wytłumaczył senne objawienie:  
Urodzę córkę, której przeznaczenie  
Będzie wojenny szal braci złagodzić  
I ich niesnaski miłością pogodzić.  
Zamknęłam w sercu słowa przepowiedni  
I wierząc więcej objawieniu Boga  
Niżli kłamliwej zabobonów bredni,  
Sprawiłam tyle, że mi córka droga,  
Zakład nadziei i niebieskiej łaski,  
Została wasze pogodzić niesnaski.

DON MANUEL

Myśmy bez siostry serca pogodzili;  
Lecz przez nią miłość nasza się usili<sup>31</sup>.

IZABELLA

Biedną sierotę, od matki daleko,  
Cudza dłoń i cudze wykarmiło mleko.  
Bojąc się gniewu waszego rodzica  
Nie mogłam nawet obaczyć jej lica;  
Bo on, dręczony podejrzenia snami,  
Wszystkie me drogi zastawiał szpiegami.

DON CEZAR

Ale już trzeci miesiąc nam upływa,  
Jak ojciec w cichym grobie odpoczywa,  
Jakaż ci, matko, stawała przeszkoda  
Wydobyć córkę z cichego ukrycia,  
Pociechę rozlać w tęskne chwile życia?

IZABELLA

I cóż, jeżeli nie wasza niezgoda?  
Zaledwie ojca zanieśli do grobu,  
Ona zaczęła wasze serca trawić  
I pojednania nie dała sposobu.  
Czyż mogłam siostrę między wami stawić?  
Wśród waszych sporów burzliwej godziny  
Was nie dochodził głos mowy matczynej.  
I jakbym śmiała spokojną dziewicę,  
Mojej nadziei ostatnią kotwicę,  
Rzucać na wściekłość niezgodnej rodziny?  
Wprzód chciałam widzieć pojednanych braci,  
A potem, szczęście uwieńczając błogie,  
Przywieść im siostrę w anioła postaci.  
Dzisiaj wy zgodni, dziś ją wrócić mogę.  
Sługa, któremu znajome ukrycie,  
Przyjdzie oznajmić radosne przybycie.  
Dzisiaj ją matka przytuli do łona,  
Dziś ją braterskie uściskną ramiona.

DON MANUEL

Ale nie tylko naszej siostry samej  
Przyjdzie się cieszyć matczynym uściskiem —

<sup>31</sup>usilić — wzmocnić. [przypis edytorski]

Szczęście przez wszystkie wejdzie do nas bramy,  
I opuszczone tak długo pokoje  
Będą wesela kwitnącem siedliskiem.  
Usłyszysz matko tajemnice moje.  
Dałaś mi siostrę, a ja dziś w zamianę  
U twego progu z drugą córką stanę.  
O matko moja! Pobłogosław syna,  
Bo serce jego znalazło nagrodę:  
Zanim wieczorna zbliży się godzina  
Małżonkę moją do nóg ci przywiodę.

IZABELLA

Do matczynego przycisnę objęcia  
Wybór mojego starszego dziecięcia.  
Niech na jej ścieżkach złota radość wschodzi,  
Niech kwiatem szczęścia życie uwieńczone  
Przywiązanemu synowi nagrodzi  
Za najpiękniejszą dla matki koronę.

DON CEZAR

Nie zlewaj matko, łask twoich szczodrotę  
Tylko na syna najstarszego głowę;  
Bo jeśli miłość w serce wlewa cnotę,  
To i ja w twoje progi pałacowe  
Przywiodę córkę, co mnie nauczyła  
Znać, jak potężna miłości jest siła.  
Nim więc wieczorna zbliży się godzina,  
Powitasz matko żonę twego syna.

DON MANUEL

Miłości, mocą uzbrojona bożą!  
Słusznie cię zowią królową przyrody.  
Przed tobą groźne żywiły się korzą,  
Ty nieprzyjaznych łączysz węzłem zgody.  
Któż twej wielkości nie ujrzał wśród świata?  
Niepokonany przez nikogo wprzód  
Wzięłaś w okowy dziki umysł brata.

*ściskając* DON CEZARA.

Dziś wierzę sobie — i z nadzieją całą  
Do braterskiego przyciskam cię łona.  
Niechaj wątpliwość w duszy mojej skona,  
Bo twoje serce miłość już poznało.

IZABELLA

Błogosławiona ta chwila szczęśliwa,  
Co piersi mojej, brzemiennie cierpieniem,  
Pozwala zagrać wolnym odetchnieniem —  
Ród mój na silnych kolumnach spoczywa  
I ducha mego jaśniejące oko  
Patrzy spokojnie na przyszłość szeroką.  
Ja wczoraj w wdowy pogrzebowej szacie  
Jak pustelnica samotna, bez dzieci,  
Po głuchej, tęsknej chodziłam komnacie —  
A dzisiaj dla mnie blask młodzieńczy świeci,  
W rozkwitającym piękności uroku

Trzy córki staną przy matczynym boku.  
Ze wszystkich niewiast na świata obszarze  
Niechaj choć jedna matka się pokaże  
Jak ja szczęśliwa z przeznaczeń wyroku.  
Lecz jakich księżąt królewskie dziewice  
Jaśniej w kraju tego okolice,  
O których matce waszej nie mówiono?  
Bo wiem, że moich dwóch synów wyborem  
Świetność krwi naszej nie będzie splamioną.

DON MANUEL

Dziś tylko nie chcij domysłem za skorym  
Rozdzierać szczęścia mego tajemnicy;  
Później ci wszystko wiadomym zostanie.  
Najlepiej, matko, od oblubienicy  
Usłyszeć możesz o rodzie i mianie;  
Lecz wierz, że skoro przybędzie do dworu,  
Uznasz ją godną mojego wyboru.

IZABELLA

Widzę, że ojca umysłem i duchem  
Syn mój najstarszy został obdarzony —  
I tamten w swoich myślach zagłębiony  
Krył się przed ludzi spojrzeniem i słuchem;  
Lubił tajemne wysnuć przedsięwzięcie  
I w głębi duszy zachować go święcie.  
Żądana zwłoka w niczym nie zawadzi;  
Lecz syn mój Cezar w matczyne objęcie  
Zapewne córkę królów przyprowadzi?

DON CEZAR

Nie mam zwyczaju kryć się w tajemnicy,  
Jak oko moje swobodnie spoziera,  
Tak dusza moja otwarta i szczerą.  
Chcesz matko wiedzieć nazwisko dziewicy?  
Wyznam ci z całą duszy mej szczerotą<sup>32</sup>,  
Żem jeszcze siebie nie zapytał o to.  
Kto pyta słońca, skąd blask jego lica?  
Co wszystkim świeci i siebie oświeca.  
Z jasności, którą oko jej rozwodzi,  
Widać, że ona od światła pochodzi.  
Na wzrok dziewicy pojrzałem mroczy  
W serce jej serca utopiłem oczy —  
Z czystego blasku ja perłę ocenię,  
Lecz jej nazwiska nigdy nie wymienię.

IZABELLA

Jak to, mój synu? — wyświeć to zdarzenie;  
Pierwszemu silnych uczuć popędowi  
Posłuszny byłeś jak Boga głosowi.  
Przebaczę żywość młodzieńczego wieku,  
Lecz nie szaleństwo w dojrzałym człowieku.  
Mów, co twój wybór wytłumaczyć może?

<sup>32</sup>szczerota — dziś popr.: szczerłość. [przypis edytorski]

DON CEZAR

Mówisz mi, matko, o moim wyborze?  
Jestże to wybór, kiedy gwiazd opieka  
W chwili przeznaczeń wyprzedza człowieka?  
Nie za kochanką wyszedłem tej doby<sup>33</sup>,  
W domu umarłych, w świątyni żaloby  
Taka poziomość od myśli ucieka.  
Jednak gdy w modłach pogrążony stałem  
Już ona była, choć jej nie szukałem.  
Mnie obojętne, bez żadnej zasługi  
Było białogłów szczebiotliwe koło;  
Bo oprócz ciebie nie znalazłem drugiej  
Która by moje pochyliła czoło.  
W dniu tym, gdy zwłoki ojcowskie grzebali,  
Idąc za twojej mądrości wyrokiem  
My, między ludu ukryci natłokiem,  
W nieznanych szatach na uboczy<sup>34</sup> stali —  
Żeby gwałtowność swarnego zapędu  
Nie śmiała przerwać świetności obrzędu.  
Czarną krepą obito przybytek kościoła;  
Dwadzieścia geniuszów świecąc pochodniami  
Przy środkowym ołtarzu stanęło do koła.  
Trumna na katafalku wspartym kolumnami  
Pokryta była kirem krzyżowanym biało —  
Na niej złożyli berło piastowane z chwałą,  
Naszych książąt koronę, rycerskie ostrogi  
I miecz ojca z temblakiem sutym w kamień drogi.  
Gdy wszyscy w cichych modłach szukali pociechy,  
Niewidzianych organów zahuczały miechy  
Echo budząc sklepienia — z wysokiego chóru  
Śpiew dobranych stu głosów ozwał się do wtóru.  
Tymczasem pośród dźwięków pogrzebnej żaloby  
Trumna z ciałem w podziemne zapadła się groby:  
Na ziemi tylko ziemskie zostały oznaki  
I kir czarny w szerokie rozciągnięty szlaki.  
Ale duch uwolniony od świata poziomu,  
Leciał na białych skrzydłach anielskiego brzmienia,  
Chcąc się dostać co prędzej do wieczności domu,  
Do łaski zbawienia.  
To wszystko, matko, zbieram do pamięci:  
Żebyś uznała, czy w tej chwili świętej  
Mogły światowe zajmować mnie chęci.  
A jednak życia władca niepojęty  
W owej godzinie pobożnie zaczętej  
Promień miłości chciał zapalić we mnie —  
Jakim sposobem — pytać się daremnie.

IZABELLA

Dokończ, mój synu! niech wszystko usłyszę.

DON CEZAR

Skąd ona przyszła, z jakiego wyroku  
Przerwała mojej pobożności ciszę,  
Tego ci matko, nigdy nie opiszę —

<sup>33</sup>tej doby (daw.) — w tym czasie. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>na uboczy — dziś popr.: na uboczu. [przypis edytorski]

Żaloba, Miłość

Lecz ledwie postrzegł ją przy moim boku,  
Już jej bliskości nieznajoma siła  
Do głębi duszę moją poruszyła.  
Nie ust różowych uśmiech czarowniczy,  
Nie cudne wdzięki na twarzy grające,  
Nie postać w kształty ulana wabiące;  
To byt jej matko, mroczny, tajemniczy  
Skrytych wyroków rozkładając księgę,  
I myśl, i serce wziął w swoją potęgę.  
Gdym dech mój wmieszał w jej tchnienia czarowne  
Dusze się nasze dotknęły bezmowne;  
Obcą mi była, a jednakże znana!  
W piersiach mych jasność błysła dobroczynna:  
Ach! Rzekłem wtenczas padłszy na kolana,  
Ona jest dla mnie albo żadna inna.

DON MANUEL

W mowie twej boski miłości jest promień  
Co wpada w duszę, wznieca żar i płomień.  
Gdy zgodne serca łączą się do siebie  
Próżny tam opór i wybór daremny,  
Człek nie rozwiąże, co Bóg związał w niebie.  
Zgadzam się z bratem — jego los tajemny  
Mojego losu opowiedział dzieje.  
Z tego uczucia zdjąłeś obłok ciemny,  
Co duszy mojej ożywia nadzieje.

IZABELLA

Tak chcą wyroki, żeby moje dzieci  
Odrębną drogą przeszli życia morze.  
Wezbrany potok gdy z gór szczytnych leci  
Sam bieg wybiera, sam uściela łoże  
I w wściekłym pędzie nie uważa drogi  
Którą roztropne udeptały nogi.  
Gdy więc tak każe niezmienna potrzeba,  
Z pokorą serca poddaję się woli  
Niepowstrzymanej, silnej władzy nieba  
Co snuje ciemną przędzę naszej doli.  
W uczuciach synów nadzieję mieć muszę —  
Jak ród ich świetny, tak wielkie ich dusze.

CIŻ *i* DIEGO.

IZABELLA

Patrzaj — ot sługę postrzegam wiernego —  
Bliżej tu, bliżej pocziwy Diego!  
Gdzie córka moja? Oni już słyszeli!  
Milczenie twoje na nic nie posłuży,  
Powiedz, gdzie ona, nie ukrywaj dłużej;  
Niech nas największe szczęście rozweseli.

*Chce wyjść z nim.*

Jak to? Wstrzymujesz? Nie masz w ustach mowy?  
Wzrok twój zblakany nieszczęście ogłasza!  
Co tobie? — mnie dreszcz ziębi gorączkowy.  
Gdzie ona? — gdzie jest Beatrixa nasza?

DON MANUEL  
*uderzony nazwiskiem na stronie.*  
Co? Beatrix!

DIEGO  
*wstrzymując chcąc wychodzić IZABELLĘ.*  
Zostań!

IZABELLA  
Och! Mnie trwoga  
W ściśnionych piersiach dech zaparty trzyma.

DIEGO  
Nie ma jej ze mną — córki twojej nie ma.

IZABELLA  
Mów, co się stało? Mów, na imię Boga!

DON CEZAR  
Mów? Nieszczęśliwy, gdzie siostra przebywa?

DIEGO  
Korsarze siostrę waszą pochwycili!  
Bogdaj bym nigdy nie dożył tej chwili!

DON MANUEL  
Ucisz się, matko!

DON CEZAR  
Matko, bądź cierpliwa  
Aż on ci wszystko do końca opowie!

DIEGO  
Szedłem posłuszny na twoje rozkazy,  
Ku znajomemu dobrze klasztorowi  
Po ścieżce, którąm chodził tyle razy.  
Po raz ostatni wyprawiony w posły  
Skrzydła radości szybko mnie uniosły.

DON MANUEL  
Do rzeczy!

DON CEZAR  
Prędzej!

DIEGO  
Gdym klasztor powitał  
I o księżniczkę co żywo zapytał,  
W oczach przytomnych<sup>35</sup> widzę przerażenie  
I słyszę z dreszczem straszne wydarzenie.

---

<sup>35</sup>przytomny (daw.) — obecny. [przypis edytorski]



IZABELLA *blada i drżąca upada na krzesło* — DON MANUEL *bieży ją cucić i ciągle przy matce zostaje.*

DON CEZAR

Maury porwali, powiadasz Diego?  
Kto widział Maurów, kto był świadkiem tego?

DIEGO

Okręt zbójcki zarzucił kotwicę  
Tam, gdzie klasztoru leżą okolice.

DON CEZAR

Wiele się statków w nasze porty chroni,  
Żeby ujść wichrów burzliwych pogoni.  
Gdzie jest ten okręt?

DIEGO

Skoro błysła zorza,  
Już go widziano w dalekości morza.

DON CEZAR

Czy mówią jeszcze o jakiej łupieży?  
Maurom nie dosyć na jednej kradzieży.

DIEGO

Zabrali woły trzodą się pasące  
Na niedalekiej od tej strony łące.

DON CEZAR

Jak mogli zbójce wziąć ją bez oporu  
Z opasanego murami klasztoru?

DIEGO

Mury klasztorne łatwo przebyć można  
Po gęstych szczeblach sznurowej drabiny.

DON CEZAR

Jakże do celi weszli bez przyczyny?  
Surowe prawa ma mniszka pobożna.

DIEGO

Nie wdziawszy jeszcze zakonniczej szaty,  
Mogła na wolne wychodzić zza kraty.

DON CEZAR

Czy siostra nasza, powiedz mi Diego,  
Zwykła używać często prawa tego?

DIEGO

Często ją w ciszy widziano ogrodu —  
Dzisiaj raz pierwszy znikła bez powodu.

DON CEZAR

*po namyśle.*

Gdy zbójca do niej tak się zbliżył wolno,  
To ona była do ucieczki zdolną.

IZABELLA

*powstając.*

Nie — to rabunek, to przemoc zuchwała,  
Znane jej były obowiązki ostre,  
Żeby się uwieść dobrowolnie dała.  
Synowie moi! chciałam wam dać siostrę  
A teraz od was wyglądam nadziei —  
Pod siłą waszą niech się wszystko zgina;  
Wy nie ścierpicie, żeby ta dziewczyna  
Miała być łupem zuchwałych złodziei.  
Chwycicie za bronie, żagle rozwijajcie,  
Na całą wyspę baczność waszą rzućcie;  
Za rozbójnikiem morza przebiegajcie,  
Wywalczcie siostrę, a mnie córkę wróćcie!

DON CEZAR

Dalej do zemsty, dalej do dzieła.

*Odbodzi — DON MANUEL zaś budząc się z głębokiego roztargnienia zwraca się niespokojny do DIEGA.*

DON MANUEL

Od kiedy, mówisz, z klasztoru zniknęła?

DIEGO

Już jej nie mogli wyszukać dziś rano.

DON MANUEL

*do matki*

I Beatryxą córkę twoją zwano?

IZABELLA

Tak — to jej imię — nie pytaj o więcej.

DON MANUEL

O matko! Jeszcze jedno wiedzieć muszę.

IZABELLA

Spiesz się za brata przykładem co prędeej.

DON MANUEL

Gdzie ona była? Zaklinam na Boga!

IZABELLA

*zmuszając go do odejścia.*

Patrz na łzy moje, na moje katusze!

DON MANUEL

Mów, jaka do niej prowadziła droga?

IZABELLA

Przecież nie w ziemi była pochowana.

DIEGO

O! Teraz straszna przejmuję mnie trwoga.

DON MANUEL

Trwoga? Skądże trwoga niespodziana?

DIEGO

Tęgo porwania ja przyczyną całą.

IZABELLA

O nieszczęśliwy! Odkryj, co się stało?

DIEGO

Jam nic nie mówił — bo nie chciałem ciebie  
Może zbyt czynnym troszczyć niepokojem;  
Ale na księcia naszego pogrzebie,  
Gdy lud ciekawy gromadził się rojem,  
Księżniczka ze łzą błagała mnie w oku  
Żeby być świadkiem smutnego widoku —  
Ja, nieszczęśliwy, uprosić się dałem  
I żałobnymi przyodziawszy szaty  
Zaprowadziłem na obchód bogaty.  
Tam między ludu tłumnym zgromadzeniem,  
Chociaż ją suknią skrywała żałobna,  
Może ją zbójca wysledził spojrzaniem —  
Bo jej piękności ukryć niepodobna.

DON MANUEL

*na stronie.*

Teraz pierś moja z bólu uwolniona;  
Z tego, co mówi, to nie była ona.

IZABELLA

Starcze, tyś twoją oszukał władczynię.

DIEGO

Pani! Jam myślał, że dobrze uczynię.  
Głos ja natury, potęgę krwi rodu  
Ujrzałem w chęci widzenia obchodu.  
Mnie się zdawało, że nieba wyroki  
Chciały tym dziwnym, tajemnym sposobem  
Córkę postawić nad ojcowskim grobem.  
A tak pobożne wypełniając dzieło  
Szlachetne czucie zły skutek poczęło.

DON MANUEL

*na stronie.*

Czego tu stoję w udręczeniu krwawem? —  
Wnet ja rozproszę tę niepewność ciemną.

DON CEZAR

*który powrócił.*

Przebacz mi bracie, pospieszę niebawem.

DON MANUEL

Ze mną nie pójdziesz, nikt nie pójdzie ze mną.

*Odchodzi.*

DON CEZAR

*z zadziwieniem patrząc na odchodzącego*

Powiedz mi, matko, co się bratu stało?

IZABELLA

Takim go nigdy serce me nie znało.

DON CEZAR

Powracam znowu, bo w żarliwej chęci,  
Może daleką wybierając drogę,  
Zapytać ciebie wyszło mi z pamięci  
O znak, po którym siostrę poznać mogę,  
Jak dojdę śladu, gdy mi nikt nie powie  
Skąd rozbójnicy porwali niebogę?  
Naucz mnie, matko, jak się klasztor zowie.

IZABELLA

Klasztor ma świętej Cecylii nazwisko —  
On jak milczących dusz ciche siedlisko  
Stoi za borem, którego gęstwina  
Po grzbietach Etny powoli się wspina.

DON CEZAR

Ufaj nam, matko, weź uśmiech pogodny,  
Córka powróci w objęcia matczyne,  
Choćbym jej szukał przez ziemie i wody.  
Tylko się, matko, troszczę o jedyne:  
U obcych moją zostawiam dziewczynę,  
W twojej opieki bezpiecznym siedlisku  
Niechaj się zakład mego szczęścia mieści —  
W jej troskliwości, w jej serca uścisku  
Zapomnisz smutku, zapomnisz boleści.

*Odchodzi.*

IZABELLA

Kiedyż przekleństwo rozwiąże się stare,  
Co nad tym domem ma wypełnić karę?  
Zły duch z nadziei mojej się naśmiewa,  
W zazdrości wścieklej nigdy nie spoczywa.  
Tak bliską byłam bezpiecznego brzegu,  
Tak zaufaną w szczęścia słodkim biegu!  
Wiatr do cichego układał się noclegu,  
Błaskiem wieczora zachodowe słońce  
Pokryło lądy w dali migające,  
Aż oto wicher z obłoków wysłany  
Porwał mnie znowu na morza bałwany.

*Odchodzi.*

*Scena przedstawia ogród jak wprzód.*

OBADWA CHÓRY, *potem* BEATRIXA.

*Chór* DON MANUELA *wchodzi w szatach uroczystych z przypiętymi wiankami — chłopcy wnoszą podarki ślubu opisane wyżej. Chór* DON CEZARA *chce wstępu zabronić.*

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Dobrze uczynisz, gdy stąd pójdziesz precz.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

Jak mi kto lepszy przełoży tę rzecz.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Widzisz, żeś przyszedł w niepotrzebny czas.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

Właśnie zostanę, żeby dogryźć was.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Tu moje miejsce — kto mnie wyprze stąd?

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

Ja to uczynię, mnie tu dano rząd.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Jeśli tu jestem, Don Manuel tak chciał.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

A mnie Don Cezar ten sam rozkaz dał.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Starszemu młodszy ustępuje brat.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

Kto pierwszy wchodzi, ten zabiera świat.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Obrzydły wrogu! Oddal się stąd precz.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

Nie wprzód, aż z mieczem spróbuje się miecz.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Mamże u wszystkich spotykać cię dróg?

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

Zajdę ci w oczy, skoro będę mógł.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Co tu masz słuchać, co pilnować masz?

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

Czego tu szukasz, czego pana grasz?

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
Moja odpowiedź nie dla ciebie, nie —

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
Ja jednym słówkiem nie zaszczycę cię.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
Hardy młodzieńcze! Stary szanuj wiek.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
W męstwie ja równie doświadczony człek.

BEATRIXA  
*wpadając.*  
Biada mi! Czego chcą te dzikie tłumy?

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
*do drugiego.*  
Pogardzam tobą, szydę z twojej dumy.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
Ten pan mężniejszy, który nami włada.

BEATRIXA  
Jeśli on przyjdzie, o biada mi, biada!

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
Kłamiesz — Don Manuel wszędzie go zwycięża.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
Don Cezar zawsze miał chwałę oręża.

BEATRIXA  
Teraz on przyjdzie, to jest jego czas.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
Gdyby nie pokój, pognębiłbym was.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
Bojaźń, nie pokój zatrzymuje bój.

BEATRIXA  
Bogdaj by on był tysiąc mil daleko.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
Prawo mnie lęka, nie groźny wzrok twój.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
Prawo jest zawsze lękliwych opieką.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
Zacznij, ja gotów.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
Nagie miecze nasze.

BEATRIXA  
Stoją do boju, dobyte pałasze.  
Wstrzymajcie jego, wy potęgi nieba!  
Niechaj przeszkody zajądą mu u drogi,  
Nalóżą sidła, łańcuchy na nogi  
Żeby zapomniał, że mu przyjść tu trzeba.  
Wy, aniołowie których jam prosiła  
Przywieść go prędzej pod waszą opiekę —  
Nie pamiętajcie, o com się modliła,  
Weźcie go raczej daleko, daleko!

*Wybiega do sali ogrodowej — gdy CHÓRY napadają na siebie, ukazuje się DON MANUEL.*  
DON MANUEL, CHÓR.

DON MANUEL  
Co widzę? Stójcie!

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN, BERENGAR, MANFRED)  
*do drugiego.*  
Chodźcie do mnie, do mnie.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND, ROGER, HIPOLIT)  
Niechaj ich na śmierć pałasze zasieką.

DON MANUEL  
*Staje pomiędzy nimi z dobytym orężem.*  
Stójcie!

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
Książę!

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
Brat, trzymajcie się skromnie!

DON MANUEL  
Kto pierwszy mrugnie zajadłą powieką,  
Lub zechce groźbą wzywać przeciwnika,  
Ten trupem padnie wśród tego trawnika.  
Jaki duch wściekły, jaka myśl szalona  
Każe wam dawne wzniecać niepokoje?  
Pomiędzy nami wojna ukończona;  
Mówcie: kto pierwszy śmiał rozpocząć boje?

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN, BERENGAR)  
Oni tu stali...

DRUGI CHÓR (ROGER, BOHEMUND)  
*przerywając.*  
Oni się zbliżyli...

DON MANUEL  
*do pierwszego Chóru.*

Ty mów!

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Mój książę! Właśnieśmy tej chwili  
Przynieśli twoje podarki weselne,  
Jak widzisz, w szaty ubrani weselne,  
Ufni świętości przymierza, spokojnie  
Wiedliśmy drogę, nie myśląc o wojnie —  
Aż oto oni stanęli u wchodu,  
Chcąc nam zabronić wejścia do ogrodu.

DON MANUEL

Wściekli! Od waszej rozbójniczej broni  
Nie ma bezpiecznej i wolnej ustroni —  
Tu, w niewinności zaciszę spokojne,  
Chcieliście nawet zanieść spór i wojnę.

*Do drugiego Chóru*

Wyjdzie stąd zaraz — mam tu tajemnice  
Których niegodne są wasze źrenice.

*Gdy ten się ociąga.*

Wyjdz rozkazuję w miejscu twego pana;  
Bo my jak bracia — jesteśmy od rana —  
Myślą i sercem połączeni razem,  
Rozkaz ode mnie jest jego rozkazem..

*Do pierwszego Chóru.*

Tu masz tu zostać i pilnować bramy.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

Co my począć mamy?  
Prawda, że nasi książęta są w zgodzie —  
A chciej się tylko w wielkich panów rodzie  
Do sporów mieszać, do niezgody wciskać,  
Zamiast wdzięczności karę możesz zyskać.  
Gdy możliwym walka naprzykrzy się długa,  
Płaszcz winowajcy nosi zawsze sługa;  
Na nich nie spadnie ni wina, ni zdrada —  
Niech się więc skończy przez nich samych zwada,  
Wy posłuchajcie, taka moja rada!

Pan, Sługa, Walka

*Drugi Chór oddala się, pierwszy odchodzi w głąb sceny. — W tej chwili wpada BEATRIXA i rzuca się w objęcia DON MANUELA.*

BEATRIXA, DON MANUEL.

BEATRIXA

Wracasz na koniec, okrutny kochanku,  
Tak długo bawisz — a ja bez ustanku  
Ku tobie moje wyciągając ręce  
Oddaną byłam bojaźni i męce.  
Lecz nic już o tym — u twójgo łona  
Moja opieka i moja obrona.  
Oni już poszli, możemy uciekać.  
Chodź, już nie można jednej chwili zwlekać.

*Chcąc go pociągnąć za sobą, przypatruje się bliżej jego twarzy.*



Co twemu sercu? — cichy, zadumany,  
Tak mnie przyjmujesz poważnie, tajemnie.  
Gdy ja cię ściskam, uciekasz ode mnie —  
Czyż to Don Manuel, mój mąż, mój kochany?

DON MANUEL  
Beatrxo!

BEATRIXA  
Nie — teraz nie mów słowa,  
Nie w porę nasza przyszlaby rozmowa.  
Spieszmy się, spieszmy — każda chwila drogą.

DON MANUEL  
Stój i odpowiadaj.

BEATRIXA  
Do uciezki, dalej,  
Zanim nadejdą ci ludzie zuchwali.

DON MANUEL  
Czekaj, ci ludzie szkodzić ci nie mogą.

BEATRIXA  
O! Ty ich nie znasz — uciekaj daleko.

DON MANUEL  
Nie miej bojaźni pod moją opieką.

BEATRIXA  
Wierz mi, tu możni ludzie się mieszają.

DON MANUEL  
Kochanko! Nie ma możniejszych ode mnie.

BEATRIXA  
Cóż ty sam poczniesz z taką zbrojnych zgrają?

DON MANUEL  
Sam! Ludzie, co cię trwożą nadaremnie...

BEATRIXA  
Nie znasz ich, nie wiesz, komu oni służą.

DON MANUEL  
Mnie oni służą, ja jestem ich panem.

BEATRIXA  
Ty? Serce moje drży przestrawu burzą.

DON MANUEL  
Z kochanka twego obeznaj się stanem:  
Ja tym nie jestem, czym ci byłem rano,

Tajemnica

Biednym rycerzem z nieznaną zbroją  
Który przez miłość zyskał miłość twoją.  
Ród mój wysoki — potęgę i miano  
Kryłem dotychczas przed moją kochaną.

BEATRIXA

Ty nie Don Manuel? Któż ty jesteś taki?

DON MANUEL

Jestem Don Manuel; ale nikt w tym mieście  
Wyższych dostojęństw nie nosi oznaki —  
Księcia Messyny znaj we mnie nareszcie.

BEATRIXA

Jak to, ty byłbyś Don Cezara bratem?

DON MANUEL

Jam brat Cezara.

BEATRIXA

Cezar tobie bratem?

DON MANUEL

I w tym znajdujesz bojaźni przyczynę?  
Czy znasz Cezara, znasz moją rodzinę?

BEATRIXA

Toż Don Manuela widzą moje oczy,  
Brata, co z bratem długą walkę toczy?

DON MANUEL

Od dzisiaj zgodą połączeni razem  
Jesteśmy braćmi sercem i wyrazem.

BEATRIXA

Od dzisiaj braćmi!

DON MANUEL

Powiedz, co to znaczy,  
Co te na licu wzruszenie tłumaczy?  
O moim rodzie czy wiesz jeszcze więcej  
Niżeli imię i tytuł książęcy?  
Jam ci się odkrył, bądźże mi wzajemną,  
Czy nic tajnego nie miałeś przede mną?

BEATRIXA

Co myślisz? — jakież ja mam tajemnice?

DON MANUEL

O matce twojej nic jeszcze nie słyszę —  
Powiedz, kto ona? — czy poznasz jej lice  
Gdy go pokażę lub słowem opiszę?

BEATRIXA

Zna moją matkę i nic nie powiada?

DON MANUEL

Jeśli znam, biada tobie i mnie biada!

BEATRIXA

W tej chwili pamięć moja ożywiona  
Woła jej postać z głębokości łona.  
Widzę ją, widzę jak bóstwo nadobną,  
W dobroci słońca jasności podobną.  
Włos hebanowy spadając w pierścieniu  
Na śnieżną szyję rzuca lekkie cienie,  
Oko jej wielką zamknięte oprawą  
Pod kształtnym czołem czerni się jaskrawo,  
A głos harmonią duszy napelniony  
Trąca o śpiące serca mego strony  
I budzi we mnie...

DON MANUEL

O biada mi, biada!

Poznaję matkę z tego co powiada.

BEATRIXA

Uciekłam od niej, gdy tego poranku  
Los mnie na wieki miał do matki wrócić.  
Wszystko dla ciebie mogłam, mój kochanku,  
Wszystko ja mogłam, nawet matkę rzucić.

DON MANUEL

W księżnie Messyny znajdziesz matkę twoją,  
Pójdziemy do niej, ona czeka ciebie.

BEATRIXA

Do matki twojej, do Cezara matki?  
O nigdy, nigdy — przez Boga na niebie!

DON MANUEL

Drżysz Beatrxo? Mów, z jakiej przyczyny,  
Co ten strach znaczy; znasz księżnę Messyny?

BEATRIXA

O nieszczęśliwe, o straszne odkrycie;  
Bogdaj bym wprzódy utraciła życie!

DON MANUEL

Skąd w ciebie biją te przestraszu gromy?  
Wprzód nieznanego, dziś mnie witasz księciem.

BEATRIXA

O! Bądź mi znowu, jak wprzód, nieznajomy,  
Na puszcze, pójdę za twoim objęciem.

DON CEZAR

*za sceną.*

Skąd tu te tłumy ludu zgromadzone?

BEATRIXA

Ten głos! Mój Boże, w jaką skryć się stronę?

DON MANUEL

Znasz, Beatrixo, głos tego rycerza?

Nie — on raz pierwszy ucho ci uderza.

BEATRIXA

O, prędzej uciekaj — chwili tu nie czekaj.

DON MANUEL

Jak to? uciekać? — to głos mego brata!

Szukając za mną w tę ustron przylata.

Dziwi mnie tylko, jak mógł wiedzieć o niej.

BEATRIXA

Uciekaj prędzej od jego pogoni,

Przez wszystkich świętych, przez Boga na niebie,

Niech on w tym miejscu nie zastanie ciebie.

DON MANUEL

Moja kochanko! Szalejesz z bojaźni;

Mówię, że węzeł złączył nas przyjaźni.

BEATRIXA

Od tej godziny zbaw mnie, dobry Boże!

DON MANUEL

Czy to podobna? Jaka myśl straszliwa

W tej chwili drżącą pierś moją przesywa!

Głos mego brata znajomy ci może?

O Beatrixo! nie śmiem pytać ciebie,

Powiedz: ty byłaś na ojca pogrzebie?

BEATRIXA

Biada mi, biada!

DON MANUEL

Byłaś tam przytomna<sup>36</sup>?

BEATRIXA

Nie swarz się na mnie.

DON MANUEL

Byłaś, nieszczęśliwa?

---

<sup>36</sup>*przytomny* (daw.) — obecny. [przypis edytorski]

BEATRIXA  
Byłam.

DON MANUEL  
Okropność.

BEATRIXA  
Przebacz mi, mój miły,  
Zgłuszyć ciekawość nie miałam dość siły.  
Tyś słyszał moje gorące błagania!  
Lecz twoja cichość, posepność dumania  
Przerwały mowę, usta oniemiły,  
Odtąd złe gwiazdy ciągle mi w pamięci  
Stawiały serca niezgłuszone chęci.  
Sługa mi swojej udzielił pomocy —  
A tak, mój miły, nie słuchając ciebie,  
Mimo twej woli byłam na pogrzebie.

*Wiesz mu się na szyi — a wtem wchodzi DON CEZAR od całego Chóru towarzyszony.*  
DWAJ BRACIA, DWA CHÓRY i BEATRIXA.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
*do DON CEZARA.*  
Nie chcesz nam wierzyć — patrz na własne oczy!

DON CEZAR  
*wchodzi szybkim krokiem i na widok brata cofa się z przerażeniem.*  
Złudo piekielna! Ścisła go za szyję.

*Przystępując bliżej, do DON MANUELA.*  
Wężu! Czy taka w tobie miłość bije?  
Na to ci zgody braterskiej potrzeba?  
O! Ta nienawiść była głosem nieba!  
Idź w piekło, duszo jadowitej zmije!

Morderstwo

*Przebija go.*

DON MANUEL  
Umieram — moja Beatrxo! — bracie!

*Pada — BEATRIXA omdlewa.*

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
Zabójstwo! Spieszcie, porwijcie za bronie!  
We krwi niech zemsta za czyn krwawy tonie!

*Dobrywają mieczów.*

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)  
Chwała nam, chwała, zakończona zwada.  
W Messynie jeden tylko książę włada.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN, BERENGAR, MANFRED)  
Zemsta! Zabójca niech poniesie karę!  
Niech zabitemu idzie na ofiarę!

DRUGI CHÓR (BOHEMUND, ROGER, HIPOLIT)  
My z tobą, panie, nie bój się niczego.

DON CEZAR

*dumnie między nich wchodząc.*

Precz stąd, ja wroga zabiłem swojego.  
On szczerłość serca oszustwem zakrwawił,  
Sidła z braterskiej miłości nastawił.  
Okropne czynu mojego spojrzenie;  
Ale tak chciało niebios przeznaczenie.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Biada ci, biada, o moja Messyno!  
W murach twych strugi krwi niewinnej płyną.  
Biada wam starce, młodzieńce i matki,  
Biada wam, jeszcze niezrodzone dziatki.

DON CEZAR

Skarga za późna — tu biecicie z pomocą

*wskazując na BEATRIXE.*

Ocućcie biedną z głuchego omdlenia.  
Do zamku matki zanieście co prędzej,  
Niechaj nie patrzy na miejsce zniszczenia.  
Ja biegnę siostrę wynaleźć straconą.  
Powiedźcie matce, że ja ją przysyłam.

*Odbodź. Drugi Chór wynosi omdlałą BEATRIXE na krzesło. Pierwszy Chór zostaje przy zwłokach, które w półkole otoczone są przez chłopców przybyłych z podarkami ślubnymi.*

CHÓR (KAJETAN)

Ja wytłomaczyć i pojąć nie mogę  
Jak się tak prędko spełniły wyroki.  
Widziałem w myślach podwojone kroki  
Mary zniszczenia, co usłała drogę  
Czynowi strachu i krwawej posoki.  
Bojaźń po ciele rozlewa się całem,  
Gdy widzę jak się bieg przeznaczeń toczy,  
Jak na spełnienie patrzą moje oczy  
Tego, co tylko w przeczuciu widziałem.  
Pomnąc na straszne obecności dzieje  
Trętwieją<sup>37</sup> członki, krew lodowacieje.  
Drzewo, co niosło ofiarę zbroszoną,  
Niech nigdy życia nie błyszczą koroną,  
Niech nie rozwija wiosennej zieleni  
Ani użycza podróżnemu cieni,  
Bo to, co pokarm bierze z krwawej strugi  
Martwym powinno oddawać posługi.

PIERWSZY Z CHÓRU (KAJETAN)

Biada, o biada zbrodniarzowi będzie  
Co się dał uwieść w szalonym zapędzie.  
Za chwilę w ziemskie czeluście i szpary  
Wsięknie bez znaku krew twojej ofiary;  
Ale pod ziemią w głębinie grobowej,  
Bez blasku słońca, bez śpiewu, bez mowy  
Córki Temidy<sup>38</sup> zasiadły wspaniale

<sup>37</sup>*trętwieć* — dziś popr.: drętwieć. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>*Temida* (mit. rz.) — bogini sprawiedliwości. [przypis edytorski]

W ręku trzymając nieomylną szalę,  
A w czarnych kotłach pracowicie żwawo  
Za zbrodnię zemstę przyrządzają krwawą.

DRUGI (BERENGAR)

Z tej ziemi, blaskiem oświeconej słońca,  
Prędko przepada każdy czyn zbrodniarzy  
Jak gest przelotny rozlany na twarzy;  
Ale w wyrokach rządzących bez końca  
Ciemno i skrycie czynem śmiertelnika,  
Bez śladu nic się nie gubi, nie znika.  
Czas jest kwitnącą wieczną doliną,  
Natura wielką życia krainą,  
A wszystko, co się w ich łonie znajduje  
Zasiewa ziarno albo owoc rodzi.

TRZECI (KAJETAN)

Biada zabójcy, co na tym padole  
Morderczym ziarnem zasiał swoje pole!  
Czyn rozbójniczy inne ma w marzeniu  
A inne oczy po swoim spełnieniu.  
Gdy w piersiach zemsty uczucia się warzą  
On śmiało mężnie przychodzi do łona —  
Ale gdy padnie ofiara zbuczona  
Zachodzi drogę z pobielaną twarzą.  
Te same furie, co zjadliwe żmije  
Pozawieszały na Oresta<sup>39</sup> szyję,  
Kusiły syna do zabójstwa matki.  
Przez słodkie słowa, przez śmiech w ustach gładki  
Tak jego serce umiały otoczyć,  
Że poszedł ręce w krwi matczynej broczyć.  
Ale jak tylko uderzać przestała  
Piers, co mu życie, co pokarm dawała,  
Te same dziewice  
Do jego zagłady  
Zawołały gady.  
Syn poznał ich lice,  
Poznał uśmiech gładki  
Co go zachęcał do zabójstwa matki  
I co na wieki od owej godziny  
Szczypie mu ciało żądłami gadziny;  
Pędzi przez morza, w pogoni nie spocznie  
Aż do kościoła delfickiej wyroczni.

*Chór odchodzi, na marach niosąc ciało* DON MANUELA.

*Sala w zamku.*

*Noc — Scena oświecona wiszącą pośrodku lampą.*

IZABELLA i DIEGO.

IZABELLA

Od synów moich czy nie przyszły posły,  
Co by o córce straconej doniosły?

<sup>39</sup>*Orestes* (mit. gr.) — syn Agamemnona i Klitajmestry, matkobójca, który pomścił w ten sposób zabójstwo ojca. [przypis edytorski]

DIEGO

Nie jeszcze, pani, lecz miej zaufanie,  
Że śmiałość braci siostrę wydestanie.

IZABELLA

O, jak się serce moje niepokoi!  
Cios ten odwrócić stało w mocy mojej.

DIEGO

Niechaj ten wyrzut serca ci nie rani —  
Czyliż co uszło twej bacności, pani?

IZABELLA

Bogdaj bym wcześniej wzięła ją do siebie  
Jak mi tajemna doradzała trwoga.

DIEGO

Tyś pani, mądrej uległa potrzebie,  
Skutek był w ręku potężnego Boga.

IZABELLA

Mnie każdą radość cierpienie pokrywa —  
Gdyby nie zbójcy, byłabym szczęśliwa!

DIEGO

Spoźnione szczęście jaśniej ci zaświeci —  
Tymczasem, pani, ciesz się zgodą dzieci.

IZABELLA

Przed moim okiem brat brata uścisnął —  
Jeszcze mi widok taki nie zabłysnął.

DIEGO

Z serca pochodzi ta braterska zgoda,  
Bo sztuki fałszu nie zna pierś ich młoda.

IZABELLA

Z radością widzę, że ich tkliwa dusza  
Łagodnych uczuć przyjmuje wrażenia  
I że ten przedmiot, co w nich miłość wzrusza  
Jest razem celem czci i uwielbienia.  
Ustawy prawa mając na pamięci,  
Umieją w karbach trzymać dzikie chęci,  
Namiętność nawet młodzieńczego łona  
Świeci skromnością cichą osłonią.  
Diego, szczerą prawdę ci wynurzę,  
Gdy serc ich pączek rozkwitać zaczynał  
Strach nieraz bólem piersi moje ścinał;  
Bo miłość w serca gwałtownej naturze  
Często grożące nagromadza burze.  
Gdyby w niezgody żary niebezpieczne  
Płomień zazdrości miał jeszcze ugodzić,  
Gdyby ich czucia zawsze z sobą sprzeczne  
W jednej miłości miały się znachodzić...



Myśl sama budzi w sercu bole wieczne!  
Szczęściem tę nawet chmurę piorunową  
Czarnym obłokiem wiszącą nad głową  
Anioł dobroci przeprowadził z cicha,  
I dał, że wolno pierś moja oddycha.

DIEGO

Ciesz się twym dziełem. Ty uczuciem tkliwym,  
Cichym rozsądkiem dokazałaś więcej  
Niż ojciec władzą potęgi książęcej.  
Tobie i razem cześć gwiazdom szczęśliwym.

IZABELLA

Wiele ja, więcej szczęście dokazało.  
Niełatwo było taką tajemnicę  
Tak długo chować przed Messyną całą,  
Niełatwo było oszukać źrenice  
Podejrzliwego małżonka i księcia  
I tłumić w sercu ten popęd matczyny,  
Co jak zamknięty ogień, co godziny  
Chciał wzlecieć wolno z niewoli objęcia.

DIEGO

Ta łaska szczęścia robi ci nadzieje  
Że wszystko podług życzeń zajaśnieje.

IZABELLA

Nie chcę wychwalać gwiazdy przeznaczenia,  
Aż ujrzę koniec całego zdarzenia.  
Bo córki mojej uciezka ostrzega  
Że mnie zły geniusz jeszcze nie odbiega.  
Zgań mnie lub pochwal — lecz dla ciebie, słuگو  
Znany z wierności, nie mam tajemnicy —  
Gdy oni służą straconej dziewicy,  
Bezczynnie czekać nie mogłam tak długo.  
Gdzie sztuka ludzi nie jest dostateczna,  
Często nam radzi potęga przedwieczna. —

Los

DIEGO

Powiedz mi pani, co mi wiedzieć wolno.

IZABELLA

Na Etnie mieszka pustelnik pobożny  
Z dawna u ludu zwany Starcem góry —  
On od plemienia człowieczego różny,  
Mieszkając bliżej nieba i natury  
Umysł swój ziemski z poziomego grzechu  
Oczyścił w lekszym powietrza oddechu,  
I patrzył długo z górnego ukrycia  
Na niepojętą grę ludzkiego życia.  
Znane mu domu naszego zdarzenia,  
Jego gorące i pobożne modły  
Niejedne niebios przekleństwo odwiodły.  
Do samotnego na górach schronienia  
Wyszedł posłannik młodym wiekiem hoży,

Żeby o córce dowiedział się skorzej.  
Jego powrotu wyglądam co chwili.

DIEGO

Jeśli mnie, pani, stary wzrok nie myli,  
Wraca już spiesznie twój wysłannik młody.  
Jego usłużność godna jest nagrody.

GONIEC *i* POPRZEDZAJĄCY.

IZABELLA

Czy złe, czy dobre przynosisz mi wieści,  
Niechaj się wszystko na ustach twych wieści.  
Jaką odpowiedź dał ci Starzec góry?

GONIEC

Kazał oznajmić powrót waszej córy.

IZABELLA

Szczęśliwe usta! Pocięchy aniele,  
Ty zawsze radość niosłeś mi do łona.  
Przez kogóż córka była znaleziona?

GONIEC

Syn twój najstarszy dostał los ten w dziele.

IZABELLA

Don Man'el matce taką radość sprawił!  
Bóg mi to dziecię zawsze błogosławił.  
Starzec czy raczył wziąć gromnicę w darze,  
Żeby świętego przystroić ołtarze? —  
Bo darów, które cieszą umysł próżny,  
Nie chce przyjmować pustelnik pobożny.

Dar

GONIEC

W milczeniu przyjął przyslaną gromnicę,  
Lecz na ołtarzu ledwie ją zapalił,  
Płomień gwałtowny ogarnął kaplicę,  
Gdzie starzec Boga blisko sto lat chwalił.

Omen

IZABELLA

Co mówisz? — jakie okropne zjawisko!

GONIEC

Pustelnik, biada, wołając trzy razy  
Ustąpił z góry — a mnie dał rozkazy:  
Nie iść za śladem samotnego kroku  
I poza siebie nie obracać wzroku.  
Posłuszny jemu, gnany widmem strachów,  
Przybyłem spiesznie do zamkowych gmachów.

IZABELLA

Śpieszność tak wielka rzuca moją duszę  
W nową wątpliwość i w nowe katusze.

Pustelnik mówił, że córka stracona  
Przez Don Man'ela była znaleziona:  
Jakaż mi radość ta wieść przynieść może,  
Gdy wspomnę straszny wypadek na górze?

GONIEC

Obróć się, pani — obaczysz tej chwili,  
Że słowo Starca sprawdzać się zaczyna,  
Ot twoja córka, lub mnie oko myli  
Wraca z rycerską świtą twego syna.

*Chór drugi wchodzi i stawia na przodzie sceny krzesło, na którym BEATRIXA bez życia i ruchu złożona.*

IZABELLA, DIEGO, GONIEC, BEATRIXA, CHÓR. (*Bobemund, Roger, Hipolit i innych dziecięciu rycerzy Don Cezara*).

CHÓR (BOHEMUND)

Pana naszego spełniając rozkazy,  
Do nóg twych, pani, dziewica przybyła,  
Tak nam polecił i te rzekł wyrazy:  
Powiedźcie, że ją Don Cezar przysłał.

IZABELLA

*z wyciągniętymi rękami spieszy do córki i cofa się z przestachu.*  
O Boże! Ona błada i bez tchnienia!

CHÓR (BOHEMUND)

Nie — ona żyje, zbudzi się powoli —  
Czekajmy, aż się ocknie z przerażenia  
Trzymającego zmysły jej w niewoli.

IZABELLA

Znowuż cię widzieć mogę, dziecię moje,  
Trosków matczynych i boleści dziecię!  
Tak że powracasz w rodzinne podwoje? —  
Ja moim życiem przywołam ci życie,  
Do matczynego cisnąć będę łona,  
Aż krew od zimna śmierci uwolniona  
Sercu twojemu da gorętsze bicie.

*Do Chóru.*

Opowiedz! Powiedz, co to wszystko znaczy?  
Gdzie ją znalazłeś, jaki strach ją trzyma  
W tym stanie cierpień i niemej rozpaczy?

CHÓR (BOHEMUND)

Mnie nie zapytuj — u mnie mowy nie ma.  
Syn twój Don Cezar lepiej będzie wiedzieć,  
Bo on ją przysłał w matczyne podwoje.

IZABELLA

Syn mój Don Man'el, tak chciałeś powiedzieć.

CHÓR (BOHEMUND)

Syn twój Don Cezar przysłał dziecię twoje.

IZABELLA

*do Gońca.*

Wszak Don Man'ela wymienił wieszcz stary?

GONIEC

Tak — o nim wspomniał w przepowiedni swojej.

IZABELLA

Który bądź z synów miał córkę wybawić  
On moje serce ucieszył bez miary,  
Serce go za to będzie błogosławić.  
Czyż i tę jeszcze chwilę radującą  
Której czekałam, błagałam gorąco  
Zazdrosny geniusz chce jadem zaprawić?  
Ja muszę szczęście tłumić pośród trwogi:  
Córka wróciła w rodzicielskie progi,  
Ale w grobowej i bezwładnej ciszy  
Nie widzi matki, głosu jej nie słyszy,  
Na radość moją trzyma nieme lice.  
Popatrzcie na mnie, wy lube źrenice!  
Nabierzcie ciepła, drobniuchne rączęta;  
Ty, martwa piersi, ocuć w sobie życie,  
Zagraj radością w dniu wielkiego święta.  
Patrzaj, Diego, to jest moje dziecię,  
Dziecię stracone, dziecię wybawione:  
Przyznać go mogę w oczach wszystkich ludzi.

CHÓR (BOHEMUND)

Dziwny i nowy strach się we mnie budzi;  
Czekam ciekawie, jaki koniec będzie  
Gdy się pokaże, że wszyscy są w błędzie.

IZABELLA

*do Chóru, na którego twarzach widać niespokojność i przestrah.*

Serca nieczułe, serca nieprzebite!  
Pierś wasza miedzi otoczona zbroją,  
Ciało morskimi skałami pokryte,  
Wy zniszczyć chcecie cichą radość moją.  
Daremnie szukam w licznym waszym gronie  
Oka, na którym łza litości płonie.  
Gdzie moje dzieci, gdzie moi synowie?  
Ich serce matce współczuciem odpowie;  
Bo na tym miejscu, tak mi się wydaje  
Jakby mnie pustyń otoczyły zgraje,  
Jakby straszdyła morskie przyszły w znowie.

DIEGO

Otwiera oczy, podnosi się — żyje!

IZABELLA

Niechże najpierwej ujrzy matki lice.

DIEGO

Ze strachem znowu zamyka źrenice.

IZABELLA

*do Chóru.*

Idźcie, wzrok obcych znowu ją zabije.

CHÓR (BOHEMUND)

*ustępując*

Przed jej oczyma chętnie się ukryję.

DIEGO

Wzrok swój zdziwiony po licu twym wodzi.

BEATRIXA

Gdzie jestem? — twarz ta zdaje mi się znana.

IZABELLA

Powoli — cicho — do zmysłów przychodzi.

DIEGO

Co ona czyni? — pada na kolana.

BEATRIXA

*na kolanach.*

Piękna, anielska matki mojej twarz!

IZABELLA

Chodź, moje dziecię, w matczyne ramiona.

BEATRIXA

Do nóg twych padam, winną córkę skarż.

IZABELLA

Gdy ty powracasz, wina przebaczona.

DIEGO

Patrz pani na mnie, znasz ten siwy włos?

BEATRIXA

Wiernego sługi znajomy mi głos!

IZABELLA

Lat twych dziecinnych obrońca jedyny.

BEATRIXA

Więc znowu jestem na łonie rodziny!

IZABELLA

Nic cię nie wyrwie od niej, chyba zgon.

BEATRIXA

Czy mnie do obcych nie zapędzisz stron?

IZABELLA

Nigdy — spełniona już wola wyroku.

BEATRIXA

Więc ja istotnie jestem przy twym boku  
I wszystko we śnie jawiło się oku?  
O matko moja! Straszny sen mną władał,  
Widziałam jego, jak bez życia padał! —  
Jakie mnie tutaj przyniosły wypadki?  
Nic nie pamiętam, chwała Ci, jedyny!  
Że się spokojnie znachodzę przy tobie,  
Że wybawiona powracam do matki.  
Chcieli mnie zawieść do księżny Messyny,  
O! Wolę raczej znajdować się w grobie.

IZABELLA

Ocknij się, córko! — wszak księżna Messyny...

BEATRIXA

O! Nie chcesz tego wspominać nazwiska;  
To imię śmiercią członki moje ściska.

IZABELLA

Śluchaj mnie córko... ta księżna Messyny...

BEATRIXA

Do niej należą niezgodni synowie,  
Jeden się Man'el, drugi Cezar zowie.

IZABELLA

Jestem ta sama, poznaj we mnie matkę.

BEATRIXA

Co mówisz? Jakie wymówiłaś słowo?

IZABELLA

Jestem twą matką i księżną Messyny.

BEATRIXA

Matka Man'ela i matka Cezara?

IZABELLA

I twoja razem — mówisz o twych braciach.

BEATRIXA

Biada mi, biada — straszliwe odkrycie!

IZABELLA

Co ci się stało? Co cię straszyc może?

BEATRIXA

*patrząc w okolo postrzega Chór.*

Teraz poznają — tak, to oni sami!  
Teraz mnie senne złudzenie nie mami.  
Ja ich widziałam w tej okropnej chwili!  
Mówcie, nieszczęśni! Gdzieście go ukryli?

CHÓR  
O biada, biada!

IZABELLA  
Kogo ukryli? — bezmowni stoicie?  
Twarz wasza mówi, że ją rozumiecie.  
O, z oczów waszych, z urwanego głosu  
Czytam wyrocznię okropnego losu.  
Mówcie — chcę zaraz wiedzieć, co mnie czeka;  
Czego zwracacie wzrok wasz na podwoje?  
Co to za śpiewy biją w ucho moje?

CHÓR (BOHEMUND)  
Dowiesz się pani — chwila niedaleka!  
Na serce twoje przywdziej zbroję dzielną,  
Przenieś po męsku tę boleść śmiertelną.

IZABELLA  
Co się przybliży? — jaki cios mnie czeka?  
Po zamku śpiewy żałobne rozwodzą —  
Gdzie są synowie? — czemu nie przychodzą?

*Pierwsze pół Chóru wnosi na marach trup MANUELA pokryty czarnym kirem i stawia go na wolnej stronie sceny.*

IZABELLA, BEATRIXA, DIEGO i DWA CHÓRY.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)  
Po miasta ulicy  
Przy boku tęsknicy  
Nieszczęście bieży.  
Obchodzi z daleka  
Mieszkania człowieka.  
Dzisiaj uderzy  
O jedne podwoje,  
Jutro ciosy swoje  
Do drugich wymierzy —  
A nie opuści żadnego domu,  
A nie przebaczy nigdy nikomu.  
Nieszczęście swym grotem  
Pierwej albo potem  
Každy próg nawiedzi,  
Gdzie żywego widzi.

Los

(BERENGAR)  
Gdy listki opadną  
W późnej jesieni,  
Gdy w grób się pokładną  
Starce schyleni,  
Natura łaskawa  
Natenczas uznaje  
Dawne swoje prawa,

Odwieczne zwyczaje,  
I nic się nie dzieje,  
Przed czym człek truchleje.  
Ale tu człowieka  
I okropność czeka:  
Zabójstwo rozrywa  
Najświętsze ogniwa,  
Do stygowej<sup>40</sup> łodzi  
Kwiat wiosennej młodzi  
Straszna śmierć porywa.

(KAJETAN)

Gdy chmury zaciemnią nieba błękity  
Gdy głucho zagrzmi piorun ukryty,  
Natenczas człowiek śmiertelny czuje,  
Że nim przeznaczeń ręka kieruje.  
Ale w pogodnej nawet naturze  
Uderza piorun, powstają burze.  
Pośród żywota szczęśliwej doby  
Możesz nieszczęścia doznać żaloby!  
Niechaj więc serce twoje nie lata  
Za krótką, zwodną próżnością świata!  
Kto dziś ma własność, jutro ją utraci —  
Kto szczęścia doznał, bólem go upłaci.

Kondycja ludzka

IZABELLA

Co ja usłyszę? — co ten kir okrywa?

*Zbliża się do mar i cofa się znowu.*  
Strach niewidomy zbliża moje kroki  
I znów oddala lodowatą dłońią.

*Do BEATRIXY, która pomiędzy nią a marami stanęła.*  
O pozwól! co jest niechaj mi odsłonią.

*Podnosi kir.*

Boże wszechmocny! Syna mego zwłoki.

CHÓR (KAJETAN, BERENGAR, MANFRED)

Matko nieszczęsna! Syna twego ciało!  
Samaś straszliwe słowo wymówiła,  
Ono z ust moich wypelzać nie śmiało.

IZABELLA

Mój syn! Mój Man'el! Boże litościwy  
Także<sup>41</sup> ja moje mam oglądać dziecię!  
Musiałeś wracać do matki nieżywy,  
Żeby zachować siostry twojej życie.  
Gdzie był Don Cezar, gdzie twój brat pogonił,  
Że cię od ciosów zabójczych nie bronil?  
Przekleństwo ręce, co go uderzyła,  
Przekleństwo matce, co zbójcę powiła,  
Przekleństwo czarne niech skrzydła rozpina  
Nad rodem całym zbójcy mego syna.

Przekleństwo

<sup>40</sup>stygowy (mit. gr.) — stykowsy (od nazwy rzeki płynącej w krainie umarłych). [przypis edytorski]

<sup>41</sup>Także — „tak” z partykułą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]



#### CHÓR

Biada, o biada! Biada, o biada!

#### IZABELLA

Wy, duchy nieba, takeście wróżyli,  
Także<sup>42</sup> wyrocznia prawdę nam wyklada?  
Biada tym, biada, co jej zawierzyli.  
Po co uprzednio lękać się i marzyć,  
Gdy takim końcem Bóg nas chciał obdarzyć?  
Wy, których do mnie sprowadziła trwoga,  
Co w bólu moim nakarmiacie wzroki  
Patrzcie, jak kłamią i sny, i proroki,  
Patrzcie, jak ufać można słowom Boga:  
Gdy czułam łono córką tą brzemiennie  
Ojciec jej dziwne miał zjawisko senne:  
Jemu się zdało, że z ślubnej pościeli  
Rosły dwa laury, przy nich lilia w bieli.  
Liliję ogień cudowny zapalił  
I rosnąc w płomień, dom w gruzach obalił.  
Przejęty strachem mąż się wypytywał  
Araba, który lot ptaków zgadywał,  
Jakie znaczenie to zjawisko kryje?  
Czarownik odrzekł: jeśli moje brzemię  
Urodzi córkę — ona mu zabije  
Synów i zniszczy całe domu plemię.

#### CHÓR

Co mówisz, pani? Biada, biada, biada!

#### IZABELLA

Ojciec dlatego kazał zabić dziecię;  
Lecz ja biednemu zachowałam życie.  
W dziecinnym wieku córka urodzona  
Wyrwaną była z matczynego łona,  
Żeby jej bracia przez nią nie pomarli.  
A teraz zbójce życie mu wydarli,  
Krew wytoczona na nią nie upada.

#### CHÓR

Biada, o biada! Biada, o biada!

#### IZABELLA

Nieufne słowom pogańskiego sługi  
Słodszą nadzieję serce przeczuwało;  
Bo przepowiedział w on czas człowiek drugi  
Co mi się szczerą prawdą wydawało.  
Mówił, że córka, która się narodzi,  
Kiedyś mi synów miłością pogodzi.  
Dwie więc wyrocznie między sobą sprzeczne  
Złały zarazem na głowę dziecinną  
Słodką nadzieję i przekleństwo wieczne.  
Przekleństwo biednej dotknąć nie powinno,  
Nadziei spełnić nie miała sposobu.  
Kłamstwo więc, kłamstwo wyszło od nich obu!

Proroctwo

<sup>42</sup>Także — „tak” z partykułą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

Prorok swą sztuką nigdy nie zgaduje;  
Jest oszukany, albo oszukuje.  
Prawdziwa przyszłość zakryta dla ciebie,  
Czy dłoń twa w mętach piekielnych nurkuje,  
Czy szuka w światłach lyszczących na niebie.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Biada, o biada, co wyrzekłaś pani!  
Umiarkuj, wstrzymaj słowa twe zuchwałe,  
Wyroczenia widzi w przyszłych lat otchłani;  
Koniec zanuci prawdomównym chwałę.

IZABELLA

Nie wstrzymam mowy — tak jak serce każe  
Na głos o mojej będę mówić męce.  
Po co my święte zwiedzamy ołtarze,  
Po co do nieba podnosimy ręce?  
Bogów wysoko siedzących złagodzić  
Jedno co księżyc chcieć strzałą ugodzić.  
Przyszłości tajnej zasłon nie odkryjesz,  
Modlitwą twardych niebios nie przebijesz.  
Czy w tę, czy w tamtą stronę lecą ptaki,  
Tam czy gdzie indziej gwiazd gromada sięga,  
Zamknięta dla nas jest natury księga;  
Sny nasze kłamią, oszukują znaki.

DRUGI CHÓR (BOHEMUND)

Stój nieszczęśliwa, o biada ci, biada!  
Nie widzisz słońca, blask jego nie wpada  
Do ciemnych oczów. Bogowie są w niebie,  
Oni straszliwie otoczyli ciebie.

(WSZYSCY RYCERZE)

Bogowie są w niebie  
Oni straszliwie otoczyli ciebie.

BEATRIXA

Po coś, o matko! wybawiła dziecię?  
Czemuś go przekleństw nie oddała zgubie  
Grożącej zanim odebrałam życie?  
Czemuś sądziła być mędrszą w rachubie  
Od tych proroków, co bliskość spajają  
Z odległym czasem, w przyszłości czytają?  
Ty Bogom śmierci wydarłaś ofiarę,  
I mnie, i tobie, nam wszystkim na szkodę;  
Dziś oni wchodzą odebrać, za karę  
Większą w dwójnasób, w trójnasób nagrodę.  
Ja ci nie mogę dziękować za życie  
Bólami, łzami zalane obficie.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

*w żywym poruszeniu patrząc na podwoje.*  
Otwórzcie się rany!  
Niech ze krwi wylanej

Tryskają w obłoki  
Czarnych wód potoki!

(BERENGAR)

Słyszę nóg miedzianych  
Po podłodze brzęk,  
Wężów z piekła gnanych  
Sykający dźwięk.  
Ach! to furiów<sup>43</sup> jęk.

(KAJETAN)

Ściany tego domu,  
Walcie się od gromu;  
Zapadaj, podłogo,  
Pod straszliwą nogą;  
Czarnych dymów pary  
Wychodźcie z pieczary  
I obwińcie w chmury,  
Jasny blask natury!  
A wy, domu Bogi,  
Ustępujcie z drogi;  
Bo staną w rodzinie  
Tej zemsty Boginie!

CIŻ i DON CEZAR.

*Za wejściem jego — Chór spiesznie rozdziela się i on sam pośrodku sceny zostaje.*

BEATRIXA

O biada, to on!

IZABELLA

zbliża się do niego.

Synu mój Cezary!

Także cię widzę — pojrzyj na te mary;  
Patrz na cios ręką zbrodniczą zadany.

*Prowadzi go do trumny.*

DON CEZAR

*cofa się ze strachem, twarz zasłaniając.*

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN, BERENGAR)

Otwórzcie się, rany!  
Niech ze krwi wylanej  
Tryskają w obłoki  
Czarnych wód potoki!

IZABELLA

Strach w twoich oczach — lice pobielalo!  
Ach! To jest wszystko, co tobie zostało  
Po twoim bracie — i moje nadzieje  
Razem z tym prochem wiatr grobów rozwieje.  
Waszej miłości, waszej świętej zgody  
W samym nasieniu kwiat piękny więdnije,  
Choć owocowej nie zrodził jagody.

---

<sup>43</sup>furiów — dziś popr. forma B.lm: furii. [przypis edytorski]

DON CEZAR

Pociesz się matko — nas związek połączył  
Szczerego serca — Bóg go krwią zakończył.

IZABELLA

Ja wiem, żeś kochał całą duszą brata —  
Z radością wasze widziałam przymierze,  
Chciałeś go kochać w szczerzej serca wierze,  
Hojnie nagrodzić utracone lata —  
Zbójca miłości waszej cios zadaje,  
Teraz ci tylko zemsta pozostaje.

DON CEZAR

Chodź, chodź! To miejsce nie dla twojej duszy;  
Wyrwij się z tego widoku katuszy.

*Chce ją wyprowadzić.*

IZABELLA

*wiesza mu się na szyi.*

Ty jeszcze żyjesz, mój jedyny synie<sup>44</sup>!

BEATRIXA

Co robisz, matko!

DON CEZAR

Niechaj łza ta płynie  
Na moje piersi — o matko jedyna!  
Jeszcze śmierć tobie nie wydarła syna,  
Bo jego miłość będzie wiecznym żarem  
Palić się w twoim dziecięciu Cezarym.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN, BERENGAR, MANFRED)

Otwórzcie się, rany  
Wzniescie głosy swoje!  
Niech w czarnym potoku  
Tryskają krwi zdroje!

Krew

IZABELLA

*biorąc za rękę BEATRIXĘ i CEZARA*

O, moje dzieci!

DON CEZAR

Jakże się raduję  
Że ją przyciskasz matczynym objęciem.  
Niech ona odtąd będzie twym dziecięciem  
Siostra...

IZABELLA

Tobie ja za córkę dziękuję.  
Wiernie danego słowa dotrzymałeś  
I siostrę twoją do matki przysłałeś.

---

<sup>44</sup>synie — dziś popr. forma Msc.lp: synu. [przypis edytorski]

DON CEZAR  
*zdziwiony.*  
Kogo przysłałem?

IZABELLA  
Ją przysłałeś, synu!  
Tę, którą widzisz przed twymi oczyma.

DON CEZAR  
Ta siostra moja!

IZABELLA  
Żadnej innej nie ma.

DON CEZAR  
Ta siostra moja?

IZABELLA  
Którąś przysłał, synu!

DON CEZAR  
I siostra jego?

CHÓR  
Biada, biada, biada!

BEATRIXA  
O matko moja!

IZABELLA  
Drżącą mnie widzicie!

DON CEZAR  
Przekłety ten dzień, w którym wziąłem życie!

IZABELLA  
Co ci jest? Boże!

DON CEZAR  
Przekłete to brzemie,  
Co mnie grzesznego wydało na ziemię!  
Przekłeta skrytość, za której przyczyną  
Zmazałam ręce taką krwawą winą!  
Niech pada piorun, co ci pierś rozbije,  
Dłużej straszliwej zbrodni nie ukryję:  
Dowiedz się, matko, że widząc ich razem  
Brata mojego przebiłem żelazem.  
Jeżeli nie znasz narzeczonej mojej,  
Patrz na nią — ona przed tobą tu stoi! —  
Ją przydybałem w jego uściśnieniu —  
Teraz wiesz, matko, o całym zdarzeniu.  
Jeżeli ona siostrą jest dwóch braci,

To straszną zbrodnię na moim sumieniu  
Długa pokuta i żal nie odpłaci.

CHÓR (BOHEMUND)

O najsmutniejszej slyszalaś żalobie —  
Nic już tajnego nie zostało tobie.  
Tak się spełniło, jak głosili wieszcz,  
Bo nikt przeznaczeń nie uniknął jeszcze,  
A kto odwrócić chce losów koleje,  
Musi sam kończyć, co niebo zasieje.

Los

IZABELLA

Co mnie obchodzi, czy wasi Bogowie  
Byli kłamliwi, czy rzetelni w słowie?  
Ja wiem, że przez nich ta pierś nieszczęśliwa  
Najboleśniejszą raną się okrywa.  
Chociaż ich na mnie pioruny uderzą,  
Tej blizny serca więcej nie rozszerzą.  
Kto się na świecie niczego nie lęka,  
Temu niestraszna groźna Bogów ręka.  
Syn mój najdroższy leży martwy w grobie,  
Żywego nie chcę więcej mieć przy sobie.  
Niechaj przepada! — to nie moje dziecię,  
Bazyliškowi dałam kiedyś życie;  
Własnego łona wykarmiłam mlekiem  
Żeby był potem brata rozbójnikiem.  
Chodź, moja córko! Pójdziem w kraj daleki,  
Niechaj tu zemsty zamieszkują Bogi —  
Zbrodnia mnie niegdyś zawiodła w te progi  
Zbrodnia mnie dzisiaj wygania na wieki.  
Z niechęcią weszłam, przebywałam w trwodze,  
Z rozpaczą matki na zawsze odchodzę.  
Niewinnie zniosłam ból i żale krwawe —  
Lecz wiesz ma prawdę, bogi mają sławę.

*Odchodzi. Za nią* DIEGO.

BEATRIXA, DON CEZAR, CHÓR.

DON CEZAR

*zatrzymując* BEATRIXĘ.

Wstrzymaj się siostrze, nie opuszczaj brata!  
Niech serca matki uciska mnie strata,  
Niech krew ta woła o pomstę do Boga,  
Niech potępiony zostanie od świata!  
Ty tylko jedna, siostrze moja droga,  
Ty nie przeklinaj! Bo twego przekleństwa  
Znieść moja dusza nie ma dosyć męstwa.

BEATRIXA

*odwraca twarz i wskazuje na matkę.*

DON CEZAR

Kochanka twego nie jestem morderca!  
Brata ja sobie i tobie wydarłem.  
Dzisiaj żyjący, tak ci bliski serca  
Jak ten, którego oglądasz umarłym.

BEATRIXA

*głośno płacze.*

DON CEZAR

Płacz, płacz nad bratem; i ja po tej stracie,  
Ja razem z tobą łzą zapłaczę rzewną!  
Tylko kochanka nie śmieję płakać w bracie,  
Tęgo pierwszeństwa nie przeniosę pewno.  
Zostaw mi jedną pociechę, ostatnią,  
Ostatnią w żalu nieprzebranej mierze:  
Że ja do serca twego tak należę,  
Jak on zabity moją ręką bratnią.  
Spełniona na nas ta wyrocznia krwawa  
Równe nam daje nieszczęście i prawa.  
Troje rodzeństwa w zgubny los wplątane  
Muszą być jednym żalem oplakane.  
Gdy więc pomyślę, że łza twoja szczerą  
Nie na grób brata, lecz kochanka pada,  
Natenczas czuję, że mi zazdrość błada  
W boleściach ulgę ostatnią wydziera.  
Nie tak radośnie, jakbym życzył sobie,  
Złożę ofiarę na braterskim grobie;  
Ale się zgonem moim nie zastraszę.  
Duch mój spokojnie wzniesie się do Boga,  
Bylebym wiedział, że ty, siostra droga,  
W jeden popielnik złożysz prochy nasze.

*Obejmując ją ramieniem, mówi z żywą namiętnością.*

Ciebie pierś moja ukochała wrząca,  
Choć jeszcze tajne było pokrewieństwo —  
Za moją miłość bez granic, bez końca  
Noszę okropne zabójcy przekleństwo.  
Żem ciebie kochał, zgrzeszyłem u świata;  
Lecz dziś, gdy we mnie widzisz tylko brata,  
Dzisiaj od ciebie wymagam litości  
Jako świętego długu powinności.

*Poziera na nią śledzącym wzrokiem i z bolesnym oczekiwaniem — a widząc ją płaczącą odwraca się gwałtownie.*

Nie — na łzy twoje ja patrzeć nie mogę,  
Przy tym umarłym w sercu czuję trwożę,  
Wątpliwość straszna rozdziera mi życie.  
Zostaw mnie w błędzie — płacz cicho i skrycie.  
Nie wracaj do mnie — uciekam co prędzej —  
Ciebie i matki nie chcę widzieć więcej,  
Ona mnie nigdy, nigdy nie kochała!  
W bólu jej dusza otwarła się cała:  
Jego nazwała lepszym swoim synem,  
Kłamstwo więc było codziennym jej czynem!  
I ty fałszywą jesteś tak, jak ona!  
Do udawania nie mus<sup>45</sup> twego łona;  
Pokaż nienawiść chowaną tajemnie —  
Mnie już nie ujrzysz. Idź, o idź ode mnie!

*Oddala się. BEATRIXA zostaje jakiś czas w niepewności i walce sprzecznych uczuć — potem oddala się.*

<sup>45</sup>music (daw.) — zmuszać. [przypis edytorski]

CHÓR (KAJETAN)

Stokroć szczęśliwe mijają godziny,  
Temu, co pośród spokojnej doliny,  
W dali od życia niebezpiecznej chmury  
Leży jak dziecko na łonie natury!  
Bo mnie w pałacach smutek serce ciśnie  
Patrząc<sup>46</sup>, jak pany spadają z wysoka,  
Jak ich pomyślność ledwie chwilą błysnie,  
Już wiedzie boleść w jednym mgnieniu oka. —

I ten szczęśliwe usłał sobie łożę,  
Kto od burzliwej życia tego fali  
W czas przestrzeżony duszę swą ocali  
I w cichym, głuchym zamieszka klasztorze;  
Kto odrzuciwszy wszystkie ziemskie sprawy,  
Umie zagłuszyć bodzącą chęć sławy,  
Uciszy w łonie rozkosze szalone  
I żądze zawsze głodne i spragnione.  
Jego natenczas namiętność burzliwa  
Na dzikie wichry życia nie porywa;  
Nigdy on w swojej spokojnej zaciszy  
Smutnego głosu ludzi nie usłyszy.  
Do miernych tylko wysokości świata,  
Pomiędzy grodów zadymione głązy  
Wchodzi cierpienie i zbrodnia przylata —  
Lecz miecz wyniosłych stroni jak zarazy.

(BERENGAR, BOHEMUND, MANFRED)

Wolność jest w górach — tam dołów wyziewy  
Nie dojdą czyste zatruchać powiewy.  
Świat ten jest piękny, doskonały wszędzie,  
Gdzie człek z cierpieniem swoim nie zasiędzie.

(CAŁY CHÓR)

Wolność jest w górach itd. itd.

DON CEZAR, CHÓR.

DON CEZAR

*spokojniejszym głosem.*

Po raz ostatni woli mej słuchajcie:  
Ciało to drogie grobowi oddajcie —  
To cześć ostatnia dla umarłych ludzi.  
W waszej pamięci zapewne się budzi  
Obrzęd żałobny, gdyż niedawnej chwili  
Ciało księżęcia ziemiąście pokryli.  
Zaledwie przebrzmiał głos żałobnej trąby,  
Już inne ciało tamte w głąb przywala,  
Jedna się świeca przy drugiej zapala  
I na grobowych schodach katakomby  
Schodzą się z sobą pogrzebne orszaki.  
Niechaj więc obchód przygotowują taki,  
W tym samym miejscu, gdzie ojciec spoczywa —  
Niechaj jak wprzód wszystko się odbywa  
Cicho, spokojnie i przy drzwiach zamkniętych.

<sup>46</sup>patrząc — błąd składni, winno być: gdy patrzę. [przypis edytorski]



CHÓR (BOHEMUND)

Prędko się stanie zadość woli twojej;  
Jeszcze katafalk przy ołtarzu stoi  
Jako pamiątka tych obrzędów świętych —  
I wzniesionego strasznej śmierci dzieła  
Dotąd się żadna ręka nie dotknęła.

DON CEZAR

Zła była wróżba, że umarłych lochy  
W domu żyjących zaraz nie zamknięto,  
Ale gdy ojca pochowano prochy  
Czemu nieszczęsny katafalk nie zdjęto?

Omen

CHÓR (BOHEMUND)

Burzliwe czasy, między wami wojna,  
W której Messyna wystąpiła zbrojna  
Gdzie indziej naszą uwagę zwróciły,  
Pustej świątyni drzwi zamknięte były.

DON CEZAR

Spiesznie do dzieła, nim północ uderzy,  
Ukończcie całą pracę jak należy.  
Niech jutro słońce porankowym wschodem  
Zastanie dom ten ze krwi oczyszczony  
I świeci jasno nad szczęśliwym rodem.

*Drugi Chór oddala się ze zwłokami* DON MANUELA.

PIERWSZY CHÓR (KAJETAN)

Czy mam pobożne sprowadzić zakony  
Podług dawnego kościoła zwyczaju,  
Żeby z ich piersi hymn błogosławiony  
Duszę zmarłego wprowadził do raju?

DON CEZAR

Na naszym grobie niech ich pieśni święte  
Brzmiały po czas wieczny przy blaskach pochodni —  
Dziś im nie wchodzić w te progi przekłete,  
Bo świętość czysta nie przystała zbrodni.

CHÓR (KAJETAN)

O krwawym czynie nie chciej myśleć, panie,  
Nie wznos na siebie żelaza rozpacz! —  
Między żywymi sędzia twój nie stanie,  
A żalującym Bóg winę przebaczy.

samobójstwo

DON CEZAR

Między żywymi sądu na mnie nie ma,  
Wiem, i dlatego sam siebie ukarzę —  
Niebo pokutę za żal szczerzy trzyma,  
Ale czyn krwawy krwią się tylko maże.

CHÓR (KAJETAN)

Rozpacz w tym domu winienesz złagodzić,  
A nie cierpienia do cierpień przywodzić.

DON CEZAR

Przez śmierć upadnie klątwa nieszczęśliwa,  
Bo samobójstwo rwie losów ogniwa.

CHÓR (KAJETAN)

Musisz żyć, panie, dla kraju posługi  
Gdy z twojej ręki poległ władca drugi.

DON CEZAR

Ja bogom śmierci dług zapłacę winny;  
Niech o żyjących troszczy się kto inny.

CHÓR (KAJETAN)

Póty nadzieja, póki słońce błyska—  
Od śmierci tylko nic człowiek nie zyska.

DON CEZAR

Przed powinnością sługi uchyl czoła —  
Ja idę z duchem, który na mnie woła.  
Dla kogo szczęście dary swe otwiera,  
Niech w głębie duszy mojej nie spoziera.  
Jeśli cię władca pana nie zatrważy,  
To przekłętęgo lękaj się zbrodniarza  
I szanuj głowę nieszczęściem dotkniętą,  
Bo ona nawet dla Bogów jest świętą.  
Kto tyle doznał, ile ja doznaję  
Przed śmiertelnymi rachunku nie zdaje.

DONNA IZABELLA, DON CEZAR, CHÓR.

IZABELLA

*wchodzi powolnym krokiem, niepewny wzrok rzuca na DON CEZARA — zbliża się na koniec do niego i spokojnym mówi głosem.*

Już moje oczy ujrzeć cię nie miały,  
Tak w duszy mojej przyrzekłam zboleć;  
Lecz zamiar matki, z naturą niezgodny  
Przechodzi prędko jak wiatr nie pogodny.  
Synu! Z pustego mieszkania boleści  
Mnie tu przywiodły nieszczęśliwe wieści.  
Mamże im wierzyć? — czyż to prawda szczerą,  
Że mi dzień jeden dwóch synów zabiera?

CHÓR (KAJETAN)

Widzisz w nim serce niezgiętej odwagi,  
Gotowe wstąpić do zmarłych mogiły.  
Użyj ty, pani, matczynej powagi  
I próśb matczyńskich wzruszającej siły,  
Bo moje słowa daremnie dzwoniły.

IZABELLA

Synu! Ja cofam potępienia mowę  
Którą z rozpaczyny ślepa i szalona,  
Na twoją drogą zawołałam głowę.  
Matka nie może dziecię swego łona  
Zrodzone bólem i cierpieniem mnogim

Potępić wiecznie przed ludźmi i Bogiem.  
Niebo tych grzesznych modłów nie wykona,  
One, brzemienne łzami przebaczenia,  
Odbić się muszą od jego sklepienia.  
O żyj, mój synu! Wolę ja zapewne  
Widzieć jednego dziecięcia mordercę  
Niżli nad dwojgiem łzy wylewać rzewne.

DON CEZAR

Nie myślisz, matko, co chce twoje serce;  
I mnie, i sobie gotujesz męczarnie.  
Ja żyć na ziemi nie mogę bezkarnie —  
Gdybyś ty nawet miała dosyć męstwa  
Patrzeć na moje oblicze przekleństwa,  
To ja nie zniosę na bezmownej twarzy  
Wyrzutu, którym rozpacz mnie obdarzy.

IZABELLA

Nigdy cię wyrzut nie zrani żaloszny,  
Skargi nie będzie ni cichej, ni głośniejszej.  
W smutku się boleść rozleje łagodnie,  
Będziemy wspólnym cierpieniem i łzami  
Płakać nieszczęścia i ukrywać zbrodnię.

DON CEZAR

*biorąc jej rękę łagodnym głosem.*

I tak się stanie! — zapłaczesz nad nami;  
W smutku się boleść rozleje łagodnie  
Wtenczas, gdy będą pod tym samym głazem  
Spoczywać zbójca i zabity razem.  
Na naszym grobie gdy kamień pamiątki  
Uczi obydwóch pochowane szczątki,  
Z głowy mej klątwa bezbronna uleci  
I ty jednakże wspomnisz twoje dzieci.  
Łza, co z pięknego oka ci popłynie  
Będzie po jednym i po drugim synie —  
Bo śmierć jest mocnym pośrednikiem ludzi,  
Ona płonący ogień gniewu studzi,  
Gasi nienawiść — tam litość w żalobie,  
Jak obraz siostry płaczącej na grobie,  
Do urny smutnej łagodnie się schyla  
I cichym prochem łzami się przymila.  
Dlatego nie broń, żebym obmył zgonem  
Klątwę wiszącą nad zbrodniczym łonem.

IZABELLA

Łaska religii otworem ci stoi,  
Ona strapione serce uspokoi.  
Niejedną winę miłosierdzie maże  
Gdy grzesznik zwiedzi Loretty ołtarze.  
Błogosławieństwo nieba odpoczywa  
Na grobie świętym, co grzech wszelki zmywa.  
Modły pobożnych ludzi są skuteczne,  
Bo ich zasługi mają łaski wieczne —  
W miejscu, gdzie ręce zbrodnią się zmywały,  
Można zbudować kościół okazały.

Religia

DON CEZAR

Morderczą strzałę wyjmiesz z głębi łona,  
Lecz rana przez to nie będzie zgojona.  
Niech kto chce pędzi żywot pognieciony  
Ostrą pokutą oczyszczając grzechy,  
Ja w sercu czując pozrywane strony<sup>47</sup>  
Na ziemi, matko, nie znajdę pociechy.  
Ja muszę wolnym duchem ożywiony  
Brać w siebie czyste powietrza oddechy,  
I między ludzi gromadą wesolą  
Podnosić dumne i pogodne czoło.  
Mnie jeszcze wtenczas zazdrość życie truła,  
Gdyś ty dla obu równą miłość czuła.  
Czyż dziś nie doznam męki udręczenia,  
Gdy w twoim żalu jedna łza na twarzy  
Zmarłego brata pierwszeństwem obdarzy?  
Śmierć ma potężną siłę oczyszczenia,  
Ona u wiecznych pałaców swych bramy  
Śmiertelność w cnoty dyjament zamienia,  
Z słabej ludzkości ściera brudne plamy.  
On teraz stoi nade mną wysoko  
Jak gwiazdy złote nad ziemską powłoką.  
Jeżeli zazdrość dzieliła dwóch braci,  
Gdy w ziemskiej obaj byliśmy postaci,  
To dzisiaj ona serce mi roztoczy;  
Dzisiaj, gdy wieczność zagrała mu w oczy,  
Gdy go bez sporu religia człowieka,  
Jak Boga, świętą pamięcią obleka.

IZABELLA

To żeście na to ujrzeni Messynę,  
Żeby ostatnią obaczyć godzinę?  
Jam was zwołała do zgody przymierza,  
A los złowrogi słodkie sny matczyne  
W przeciwną stronę nadziei uderza.

DON CEZAR

O, nie bluźń, matko! spełnione wyroki.  
Z nadzieją zgody biegliśmy ku tobie,  
I oto cicho spoczną nasze zwłoki  
Zgodą złączone, w wiecznym śmierci grobie.

IZABELLA

O żyj, mój synu! W tej cudzej krainie,  
Gdzie dla mnie twarze obce i nieznane,  
Ja twardym ludzi szyderstwem zostanę,  
Gdy mnie opieka synów moich minie.

DON CEZAR

Gdy świat bez serca cześć wypowie tobie,  
Chroń się od niego i na naszym grobie  
Zawołaj, matko, synów twoich cieni:  
My wtenczas, w duchy Boże zamienieni,  
Przyjdziemy pomoc nieść twojej żalobie.

<sup>47</sup>strony — dziś popr. forma B.Im: struny. [przypis edytorski]

Jak gwiazdy bliźnie na nieba obłoku  
Wśród burzy świecą żeglarzom zbłąkanym,  
Tak my do twego przylecimy boku  
Pociechą siłę dać piersiom stroskanym.

IZABELLA

O żyj, mój synu! Żyj dla matki twojej!  
Stracie tak wielkiej pierś się nie ostoi!

*z namiętnym wzruszeniem obejmuje go za szyję — DON CEZAR łagodnie wyrывa się z jej uścisku i z odwróconą twarzą podaje jej rękę.*

DON CEZAR

Bądź zdrowa, matko!

IZABELLA

Widzę z bolesnym uczuciem rozpaczy,  
Ze nic głos matki u ciebie nie znaczy.  
Może kto inny prośbą swą wyjedna  
Więcej od ciebie niżli matka biedna.

*idzie ku drzwiom.*

Chodź, moja córko! Gdy zimny trup brata  
Tak go potężnie przyciąga do grobu,  
To może siostra, kochanka ich obu,  
W blask czarujący piękności bogata  
Nadzieją złotą zwabi go do świata.

*BEATRIXA ukazuje się we drzwiach. DONNA IZABELLA, DON CEZAR, CHÓR.*

DON CEZAR

*na widok siostry wzruszony twarz sobie zakrywa.*  
O matko, matko! Coś ty wymyśliła?

IZABELLA

*przyprawdzając BEATRIXĘ.*  
Jam go prosiła, daremnie prosiła;  
Ty teraz błagaj, zaklinaj, niech żyje.

DON CEZAR

Strasznie próbujesz chęci moje czyste!  
Do nowej walki wiedziesz moją duszę  
Tak, że na drodze do nocy wieczystej  
Za blaskiem słońca więcej tęsknić muszę.  
Tu anioł życia strojny w raju wdzięki  
Staje przede mną i z bogatej ręki  
Sypie mi tysiąc kwiatów oko ćmiących,  
Tysiąc owoców życiem woniejących.  
W promieniach słońca serce się ocuca,  
Martwa pierś moja w życie się zamienia  
Woła nadzieję i żądze istnienia.

IZABELLA

Błagaj go, błagaj: niech nas nie porzuca,  
Podpory naszej z sobą nie unosi —  
Gdy ty nie możesz, nikt go nie uprosi.

BEATRIXA

Jeśli umarły chce od nas ofiary,  
To pozwól, matko, niech ja się poświęcę.  
Nim w sobie życia mogłam uczuć żary,  
Już mnie w zabójcze przeznaczono ręce.  
Klątwa wisząca nad rodzinnym domem  
Czeka, by swoim ugodzić mnie gromem:  
Bożej własności kradzież popełnicie  
To, którym żyję, zachowując życie.  
Ja sama matko, jam brata zabiła —  
Uśpione furie niezgody zbudziła —  
Mnie więc za sądem i Bogów, i świata  
Poświęćcie ceniom umarłego brata.

CHÓR (KAJETAN)

O biedna matko! Każde z twoich dzieci  
Do domu zmarłych na wyścigi leci —  
A ciebie samą zostawia wśród świata  
Bez rad przyjaciół, bez miłości dzieci.

BEATRIXA

Dla matki naszej zachowaj się, bracie!  
Dla niej synowska potrzebniejsza siła —  
Jam dziś dopiero do domu przybyła,  
Łatwiej po mojej ukoi się stracie.

DON CEZAR

*z tkliwością głęboko dotkniętą.*  
My żyć możemy, czy życie zakończyć  
Byle jej tylko z kochankiem się złączyć.

BEATRIXA

Zazdrością nawet prochy brata gonisz?

DON CEZAR

On życiem błogiem żyje w twojej żałobie,  
Ja martwym będę na ziemi i w grobie.

BEATRIXA

O bracie!

DON CEZAR

*z wyrazem najżywszej namiętności.*  
Siostró! Czy dla mnie łzy ronisz?

BEATRIXA

Żyj i broń matkę.

DON CEZAR

*upuszcza jej rękę i cofa się.*  
Matkę tylko jedną?

BEATRIXA

*schylając się na pierś jego.*

Żyj, bracie, dla niej — i ciesz siostrę biedną.

CHÓR (BOHEMUND)

Zwycięstwo przy niej; prośbom siostry tkliwej  
Nie mógł się oprzeć umysł jego żywy.  
Matko! Nadzieja błyska w twej żalobie:  
On wybrał życie — syna wrócił tobie.

*W tej chwili słyhać śpiew chóralny — środkowe podwoje otwierają się i widać w kościele katafalk z trumną licznymi kandelabrami otoczony.*

DON CEZAR

*obrócony do trumny.*

Nie, bracie! Twojej nie stracisz ofiary,  
Prochy twe święte wzniesione na mary  
Wołają na mnie silniej, głosem groźby,  
Niż płacze matki, niż kochanki prośby.  
Trzymam w objęciu mojego ramienia  
Co los człowieka w los Bogów zamienia —  
Ale czyż zbójca ma szczęśliwe chwile  
Pędzić na ziemi — a ty bez pomszczenia  
Trupiec niewinny w głębokiej mogile?  
Niech nas przedwieczna zachowa opieka,  
Żeby los taki był dziełem człowieka.  
Jam widział — łzy jej płynęły nam obu,  
Spokojny idę za tobą do grobu.

*Przebijają się sztyletem i zatacza się pod nogi siostry, która pada w objęcia matki.*

CHÓR (KAJETAN)

*po krótkim milczeniu.*

Stoję strachem przejęty bez tchnienia, bez głosu;  
Nie wiem, czy go żalować, czy zazdrościć losu?  
Jedna mi tylko prawda błyszczy wśród chaosu:  
Życie nie jest największym bogactwem człowieka,  
Ale w zbrodni największe nieszczęście go czeka.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/schiller-oblubienica-z-messyny>

Tekst opracowany na podstawie: Fryderyk Schiller, *Dzieła dramatyczne Fryderyka Szyllera*, tom I, tłum. Michał Budzyński, nakł. Księgarni Zagranicznej, Lipsk 1850.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska. Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0855-3

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.